

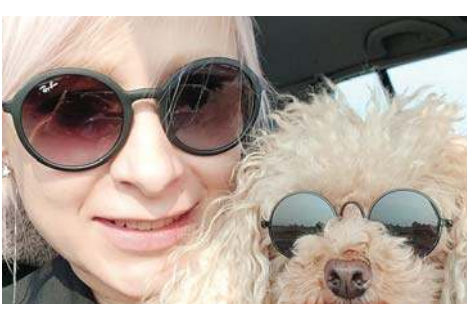
ŚRODA
109|04|2025|

DZIENNIK 24 ELBLĄSKI

LATA

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)

ZDROWIE
STREFA 3 MŁODOŚCI



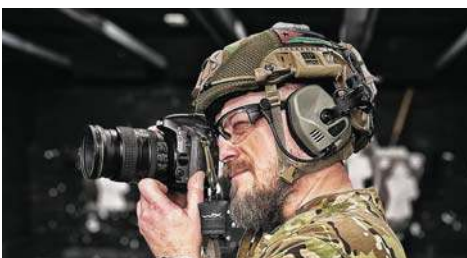
UCZĘ SIĘ ŻYĆ
NA NOWO |7



LAS MU
W DUSZY GRA |9



PO JEDNYM BUKU
ZA KAŻDY ROK |15



UZBROJENI CYWILE MOGĄ
WZMOCNIĆ OBRONNOŚĆ
POLSKI? |16



ŚNIEŻNY TYDZIEŃ I SŁONECZNA WIELKANOC

SPORT



LEWANDOWSKI WRÓCI
DO DORTMUNDU |21



KTO PRZYBĘDZIE,
KTO ODEJDZIE? |22



KOLEJNY SUKCES
CZARNYCH OLECKO |23

ISSN 0137-9127 NSSI

15

Rolnicze abc
z Tobą od 1971 r.

KWIECIEŃ 2025 – JUŻ W SPRZEDAŻY!

Rolnicze abc
ZASIANY ZWYCZAJ ZAKIEŁKUJE

Załuźny przypomniał, że od lutego 2022 r., czyli od początku wojny na pełną skalę, wielkość dostaw pomocy wojskowej ze strony partnerów Ukrainy znacznie wzrosła. „Otrzymaliśmy różne rodzaje broni i sprzętu, a wraz z nimi nowe wyzwania związane z dostawą i naprawą” – napisał ambasador na Facebooku.

Według Załuźnego w kwietniu 2022 r. utworzono centrum koordynujące dostarczanie pomocy wojskowej do Ukrainy. Mieściło się ono w siedzibie europejskiego dowództwa USA w Stuttgarcie w Niemczech. Po pewnym czasie instytucja ta kontynuowała działalność w Wiesbaden.

„Z czasem zdaliśmy sobie sprawę z tego, że potrzebujemy wraz z naszymi partnerami wspólnego sztabu operacyjnego, aby ocenić zapotrzebowanie na broń i sprzęt w oparciu o plany operacji. Kwestia ta stała się szczególnie dotkliwa latem 2022 r., kiedy nasi partnerzy wyrazili wątpliwości co do przydatności niektórych rodzajów broni i amunicji na linii frontu w Ukrainie” – wspominał ambasador,

ROLA USA BYŁA ZNACZNIE WIĘKSZA, NIŻ SĄDZONO?

AMBASADOR UKRAINY W WIELKIEJ BRYTANII I BYŁY NACZELNY DOWÓDCA UKRAIŃSKIEJ ARMII GEN. WAŁERIJ ZAŁUŻNY POTWIERDZIŁ ISTNIENIE TAJNEGO UKRAIŃSKO-AMERYKAŃSKIEGO SZTABU W WIESBADEN W NIEMCZACH. „MIEJSCE TO STAŁO SIĘ TAJNĄ BRONIĄ WE WSPÓŁPRACY Z USA; PLANOWANO TAM OPERACJE PRZECIWKO ROSJI, PROWADZONO GRY WOJENNE I ZGŁASZANO ZAPOTRZEBOWANIE NA BROŃ” – UJAWNIŁ.

który wyjaśnił, że latem 2022 r. strona ukraińska wpadła na pomysł, aby na bazie centrum logistycznego utworzyć sztab operacyjny, który analizowałby planowane działania sił zbrojnych Ukrainy i formułował dla nich

oczekiwania zgodnie ze standardami NATO.

„Dzięki wsparciu Wielkiej Brytanii pomysł ten został zrealizowany. A Wiesbaden otrzymało nowe życie. Kwatera główna planowała operacje, prowadziła gry wojenne, formułowała wy-



Ambasador Ukrainy w Wielkiej Brytanii i były naczelny dowódca ukraińskiej armii gen. Waterij Załuźny (w środku)

maganie dla sił zbrojnych i przekazywała je do Waszyngtonu i europejskich stolic” – ujawnił generał.

W ocenie Załuźnego platforma ta stała się doskonałym mechanizmem interakcji z ukraińskimi partnerami w zakresie przyszłych operacji wojskowych i określania wymagań dla tych przedsięwzięć.

Pod koniec marca amerykański dziennik „New York Times” ujawnił kulisę pomocy wywiadowczej Waszyngtonu i udziału Stanów Zjednoczonych w planowaniu operacji ukraińskiej armii przeciwko Rosji. Na podstawie dziennikarskiego śledztwa

gazeta oceniła, że rola USA była znacznie większa, niż dotąd sądzono.

„Dane wywiadowcze zbierane przez amerykańskie służby były wykorzystywane zarówno do opracowywania generalnej strategii Ukrainy, jak również do precyzyjnego namierzania celów dla ukraińskich żołnierzy” – podkreślił autor artykułu Adam Entous, który w ciągu ponad roku przeprowadził 300 wywiadów z urzędnikami z USA i krajów sojuszników.

W ramach partnerskiej współpracy amerykańscy wojskowi i agenci CIA pomagali Ukraińcom namierzać cele, w tym punkty dowodzenia ro-

syjskich oddziałów atakujących Ukrainę oraz porty i sprzęt wojskowy na okupowanym Krymie. W kolejnych latach Amerykanie i Ukraińcy wspólnie kreślili w Wiesbaden plany działań wojskowych, w tym kontrofensyw w obwodach charkowskim i chersońskim – przekazał nowojorski dziennik.

Nowy prezydent USA Donald Trump, który objął władzę w styczniu, dąży do szybkiego zakończenia rosyjsko-ukraińskiej wojny i poprawy relacji z Moskwą. Trump już zaczął ograniczać niektóre elementy współpracy z Kijowem w Wiesbaden – podał „New York Times”. **PAP/RED.**

WYRZUCONE W LESIE KURY MIAŁY PTASIA GRYPĘ

Wyniki badań padłego drobiu, porzuconego w lesie w gminie Janowiec Kościelny, ostatecznie potwierdziły obecność wirusa grypy ptaków – podała inspekcja weterynaryjna. Sprawę wywiezienia do lasu ponad 700 martwych kur wyjaśnia policja.

Leśnicy z nadleśnictwa Nidzica odkryli przed tygodniem, że w lesie koło Napierek w gminie Janowiec Kościelny ktoś wyrzucił prawie 500 martwych kur. Niedaleko tego miejsca znaleźli kolejnych 230 sztuk, umieszczonych w workach. O sprawie powiadomili policję i służby weterynaryjne. Pobrano próbki do badań, padłe ptaki uprzątnięto i zabrano do utylizacji, miejsca

ich znalezienia zdezynfekowano.

Uzyskane pod koniec zeszłego tygodnia wyniki badań laboratoryjnych, wykonanych w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku, potwierdziły obecność wirusa grypy ptaków u padłych kur. W celu ostatecznego potwierdzenia próbkę przekazano do Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach,



który jest krajowym laboratorium referencyjnym w zakresie grypy ptaków.

„Instytut w Puławach potwierdził wynik wcześ-

niejszych badań z Gdańska” – poinformował PAP we wtorek powiatowy lekarz weterynarii w Nidzicy Jarosław Wydra-

chowski, który przekazał też, że zidentyfikowano szczep wirusa H5N1, czyli wysoce zjadliwej grypy ptaków. Jak dodał, na tym etapie działania inspekcji weterynaryjnej zostały zakończone, a wyniki badań zostaną przekazane organom ścigania, których rolą będzie wykrycie sprawcy.

W sprawie wywiezienia do lasu ponad 700 martwych kur policja z Nidzicy prowadzi na razie

czynności wyjaśniające. Potwierdzenie obecności wirusa grypy ptaków ma znaczenie dla prawnej kwalifikacji czynu. Może zostać on potraktowany jako przestępstwo, a nie wykroczenie polegające na zaśmiecaniu lasu. Za takie przestępstwo zgodnie z ustawą o ochronie zdrowia zwierząt i zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności.

PAP/RED.

WYDAWCA
GALINDIA
Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b,
10-364
Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztyńska.pl
DYREKTOR
ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka
Weder-Gryglewicz

ZASTĘPCY REDAKTORA
NACZELNEGO
Michał Podolak,
Igor Hrywna,
Andrzej Mielnicki,
Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
wydawca@gazetaolsztyńska.pl

sport@gazetaolsztyńska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztyńska.pl
514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztyńska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztyńska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7b
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztyńska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7b
tel. 502 499 539

Na razie aura na Warmii i Mazurach bardziej będzie przypominać zimą niż wiosnę: noce przyniosą przymrozki, a za dnia nie zabraknie opadów deszczu ze śniegiem. Na szczęście synoptycy uspokajają, że same Święta Wielkanocne upłyną już pod znakiem zdecydowanie lepszej pogody.

— Na razie napływa do nas arktyczne powietrze, które przynosi przymrozki i przelotne opady, nawet w formie śniegu. Taka kapryśna aura utrzyma się do piątku włącznie. Można więc spodziewać się deszczu, deszczu ze śniegiem, a lokalnie nawet krótkotrwałego śniegu — wyjaśnia Grażyna Dąbrowska, synoptyczka z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Uważajcie na drogach!

— W czwartek w związku z napływem arktycznego powietrza mogą pojawić się zjawiska konwekcyjne: burze z opadami krupy śnieżnej, gradu, deszczu ze śniegiem. Ale nie przewidujemy żadnych wichur czy trąb powietrznych. Wiatr będzie porywisty, do 55 km/h, ale potem osłabnie i zmieni kierunek — informuje pracownica IMGW.

Co zatem radzi meteorolożka czytelnikom „Gazety Olsztyńskiej”? — Na najbliższe dni: ciepłe ubranie i parasol w plecaku. Ale już w niedzielę można będzie zasmakować słońca. I odetchnąć — mówi.

Trudne warunki panować będą też na drogach regionu. Synoptycy ostrzegają przed śliskimi nawierzchniami na skutek porannych przymrozków. Do piątku miejscami może tworzyć się gołoledź, zwłaszcza tam, gdzie spadnie śnieg. Kierowcy powinni zachować ostrożność, planując podróże przed weekendem. Przełom nastąpi w sobotę. Tego dnia opady osłabną, a słupki rtęci podskoczą do kilkunastu stopni. Po chłodnym tygodniu odczujemy wyraźną ulgę.

Byłe do soboty

— Od soboty czeka nas poprawa pogody — zapo-



Aura powinna sprzyjać wielkanocnym spacerom

ŚNIEŻNY TYDZIEŃ I SŁONECZNA WIELKANOC

WIELKANOC NA WARMII, MAZURACH I POWIŚLU ZAPOWIADA SIĘ IŚCIE WIOSENNIE. CHOĆ DO NAJBLIŻSZEGO PIĄTKU MOŻLIWE SĄ OPADY DESZCZU, A NAWET ŚNIEGU, TO W WIELKIM TYGODNIU CZEKA NAS WYRAŹNE OCIEPLENIE. PONIEDZIAŁEK WIELKIEGO TYGODNIA MA BYĆ SŁONECZNY I CIEPŁY — NAWET OKOŁO 20°C.

wiada Grażyna Dąbrowska. — Z południa zacznie napływać cieplejsze powietrze, dzięki czemu temperatura wzrośnie. W sobotę termometry pokażą około 13-14°C, a w Niedzielę Pałową powinniśmy zobaczyć już nawet 17°C.

Prognozy wskazują, że kulminacja ciepła przypadnie na najbliższy poniedziałek Wielkiego Tygodnia. We wtorek będzie najcieplej, choć noce wciąż pozostaną chłodne. Po porannym chłodzie przyjdzie prawdziwie wiosenne popołudnie. — W niedzielę termometry mogą pokazać od 17 do nawet 24°C — przewiduje synoptyczka IMGW. — To efekt napływu ciepłego powietrza

z południa. Co istotne, ciepłym dniom nie będą towarzyszyć gwałtowne zjawiska atmosferyczne. Nie musimy obawiać się wichur ani burz.

Czas na porządki

W ostatnich dniach przed świętami, kiedy aura wciąż będzie grymasna, lepiej skupić się na domowych przygotowaniach niż na wyprawach w plener. Przy opadach deszczu ze śniegiem i chłodzie bez wyrzutów sumienia można zostać w domu — zrobić wiosenne porządki, zrobić pisanki czy upiec tradycyjne mazurki. Parasol i ciepła kurtka przydadzą się, jeśli musimy wyjść na zewnątrz przed najbliższym weekendem.

Osoby planujące przedświąteczny wyjazd do rodziny w drugiej połowie tego tygodnia również powinny brać poprawkę na pogodę — w deszczu i na śliskiej nawierzchni lepiej jechać wolniej, a jeśli to możliwe, przełożyć podróż na sobotę, gdy warunki na drogach będą już dużo lepsze. Gdy jednak tylko nadejdzie ocieplenie, szkoda byłoby nie wyjść na świeże powietrze.

Ciepła Wielkanoc

Wielkanoc powinna przynieść nam bardzo przyjemną odmianę po chłodnym początku kwietnia. Meteorolodzy zastrzegają jednak, że ich dokładne przewidywania obejmują przede wszystkim czas do połowy

Wielkiego Tygodnia. I choć sama Wielkanoc zapowiada się bardzo ciepło i pogodnie za sprawą zmiany kierunku napływu mas powietrza, to... z pogodą w dłuższym terminie jest wszystko możliwe.

— To typowe dla kwietnia: gwałtowne zmiany, które czasem potrafią zaskoczyć nawet nas, meteorologów — mówi nam Grażyna Dąbrowska.

Planując wspólne śniadanie przy świątecznym stole, można jednak pomyśleć o rodzinnym spacerze wśród budzących się do życia lasów i jezior. Warmia i Mazury o tej porze roku potrafią zachwycać: przybrzeżne ścieżki stają się coraz bardziej suche, a w lasach pojawiają się pierwsze młode liście. To idealny moment na to, by choć na chwilę oderwać się od codziennego zgiełku i po świątecznych rozmowach ruszyć całą rodziną na krótką przechadzkę.

Śmigus-dyngus na podwórku

W Poniedziałek Wielkanocny pogoda również powinna sprzyjać aktywnemu wypoczynkowi. O ile długofalowe przewidywania się sprawdzają, tradycyjny śmigus-dyngus na podwórku będzie w tym roku bardziej przyjemnością niż psotą — przy tak przyjemnej temperaturze nikomu nie grozi przeziębienie po oblewaniu wodą. Bez silnego wiatru i przy grzejącym słońcu można też śmiało wybrać się na rower czy na wycieczkę za miasto albo rozpocząć pierwsze wiosenne prace w ogródku. Warto poszukać pierwszych oznak pełnej wiosny. Na Warmii i Mazurach wiosna zaczyna

budzić się do życia właśnie w okolicach tegorocznych świąt. Już teraz zielenią się trawy i krzewy, na gałęziach pojawiają się pierwsze pąki, a ptaki śpiewają coraz głośniejsze poranki. Na mazurskie łąki powróciły bociany i żurawie, jakby przeczuwając rychłą poprawę pogody.

Poprzednie święta

W ostatnich latach Wielkanoc bywała w naszym regionie naprawdę kapryśna. W 2019 roku (Wielkanoc wypadła 21 kwietnia) region cieszył się z niemal idealnej wiosennej pogody: było dużo słońca, a temperatura sięgała około 18°C. Kolejny rok, 2020, przyniósł umiarkowane warunki: około 12°C, słońce na zmianę z przelotnym deszczem. Prawdziwy pogodowy psikus nastąpił jednak w 2021 roku, kiedy to Wielkanoc była wyjątkowo chłodna. W Wielką Sobotę miejscami spadł śnieg, a w Niedzielę Wielkanocną termometry pokazały zaledwie 7-8°C, do tego było pochmurno i wiał nieprzyjemny wiatr. Za to Wielkanoc 2022 okazała się znacznie cieplejsza. Choć pojawiały się przelotne opady, słupek rtęci dochodził do około 15°C, a słońce częściej wyglądało zza chmur. W 2023 roku święta znów były raczej chłodne i mokre: na Warmii i Mazurach odnotowano około 10°C, a deszcz niejednokrotnie krzyżował plany spacerowiczów.

Prognoza na Wielkanoc 2025 napawa optymizmem. Wszystko wskazuje na to, że tym razem pogoda dopisze.

JAN BERDYCKI



Kwiecień plecień, po przełata, trochę zimy, trochę lata

CHCĄ MIEĆ ULGI? NIECH SIĘ PRZYŁĄCZĄ

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY, DO RADY MIEJSKIEJ W OSTRÓDZIE WPŁYNĘŁA KILKA TYGODNI TEMU PETYCJA SOŁTYSA WAŁDOWA W SPRAWIE ROZSZERZENIA PROGRAMU KARTA OSTRÓDZKA POPRZECZ OBJĘCIEM NIM MIESZKAŃCÓW WYBRANYCH MIEJSCOWOŚCI GMINY OSTRÓDA. CHODZI O POŁOŻONE NIE DALEKO OSTRÓDZKA WAŁDOWO, KAJKOWO, SZAFRANKI, MIĘDZYLESIE I CZERWONĄ KARCZMĘ. I RADNI WSKAZALI DROGĘ: PRZYŁĄCZCIE SIĘ DO MIASTA!

Program Karta Ostródzka został stworzony w celu wsparcia mieszkańców Ostródy i zapewnienia im różnego rodzaju ulg i zniżek na usługi czy wydarzenia sportowe i kulturalne. Jednak obejmuje on wyłącznie osoby zameldowane w granicach miasta.

Tymczasem w złożonej petycji sołtys Wałdowa Mateusz Radecki podkreśla, że „wiele osób zamieszkujących miejscowości graniczące z miastem na co dzień korzysta z infrastruktury Ostródy, pracuje tu, płaci podatki i aktywnie uczestniczy w życiu społecznym. W związku z tym zasadne jest umożli-

wienie aplikowania o Kartę Ostródzką również mieszkańcom wyżej wymienionych miejscowości. Podobne rozwiązania funkcjonują już w wielu innych miastach Polski, gdzie programy lojalnościowe obejmują nie tylko ścisłych mieszkańców, ale również osoby z terenów podmiejskich, które realnie przyczyniają się do rozwoju miasta”.

Sołtys wskazuje też na płynące z takiego rozwiązania korzyści. To m.in. wzrost aktywności mieszkańców sąsiednich miejscowości i większy udział w wydarzeniach czy korzystaniu z proponowanych usług, zwiększenie przychodów lokalnych

przedsiębiorców, wreszcie wzmocnienie więzi społecznych i integracja mieszkańców. Jak zauważa, jest to „uzasadnione wsparcie dla mieszkańców, którzy często płacą podatki w Ostródzie — wiele osób zamieszkujących te miejscowości pracuje i prowadzi działalność gospodarczą w Ostródzie”.

Pismo sołtysa Wałdowa wstępnie trafiło do komisji skarg, wniosków i petycji ostródzkiego samorządu, a ostatecznie zajęto się nim na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Ostródzie. I radni pomysł odrzucili.

Decyzję radnych skomentował przewodniczący rady Adrian Godlewski.



Na sesji radni odrzucili pomysł rozszerzenia programu Karta Ostródzka poprzez objęcie nim mieszkańców gminy

„Zgodnie z przewidywaniami Rada Miejska nie uwzględniła petycji sołtysa Wałdowa w sprawie rozszerzenia programu Karta Ostródzka na mieszkańców wybranych miejscowości gminy Ostróda. Było to potwierdzenie generalnej zasady, że jeżeli mieszkańcy gminy chcą korzystać ze wszystkich przywilejów należnych ostródzianom i ostródzianom, powinni dążyć do tego, żeby ich miejscowości weszły w skład miasta Ostródy. Tym bardziej, że ich gminność czy wiejskość to zwykła fikcja, a Kajkowo, Szafranki, Wałdowo i Międzylesie to nic innego jak miejskie osiedla peryferyjne” — czytamy w komentarzu przewodniczącego.

Już wcześniej mówił o tym, że temat obwarzanka, problemów na styku miasto — gmina oraz konieczności powiększenia

Ostródy już wkrótce znacznie mocno funkcjonować w przestrzeni publicznej.

„W swoim obecnym kształcie Ostróda osiągnęła już granice rozwoju i konieczne jest opracowanie nowego modelu, zakładającego społeczną i administracyjną integrację miasta i gminy wiejskiej” — podkreślił przewodniczący Godlewski. Też uważa, że mieszkańcy gminy Ostróda, jeżeli chcą korzystać ze wszystkich przywilejów należnych mieszkańcom Ostródy, powinni dążyć do tego, żeby ich miejscowości weszły w skład miasta.

Do decyzji radnych odniósł się sołtys Wałdowa Mateusz Radecki.

— Co ciekawe, ustalenia na komisji były zupełnie inne. Zapewniono mnie, że decyzja w sprawie rozszerzenia programu Karta Ostródzka zostanie odłożo-

na do momentu, aż Rada Gminy Ostróda wypowie się w kwestii ewentualnej partycypacji w kosztach i sformułuje swoje stanowisko. Nie wiem, jaki był powód takiej decyzji... Wystarczyło poczekać, poinformować o wydłużeniu rozpatrzenia petycji. Nikt nie miałby do nikogo pretensji. Więcej osób mogłoby korzystać z programu, co przyniosłoby korzyści również przedsiębiorcom uczestniczącym w Karcie Ostródzkiej. A i przedsiębiorcy z naszych, mniejszych miejscowości mogliby dołączyć do programu. Szkoda, że fajna społeczna inicjatywa nie doczekała się pozytywnego rozpatrzenia — skomentował sołtys Wałdowa.

BCL

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

DOROBK ŻYCIA POSZEDŁ Z DYMEM. POTRZEBNA POMOC

W ciągu kilkunastu minut spłonął warsztat samochodowy Daniela Gałzki. Stracił dorobek życia, miejsce pracy i źródło utrzymania rodziny. Do tej tragedii doszło w sobotę 5 kwietnia przed południem. Pożar wybuchł przy ul. Partyzantów w Ostródzie. Zapalił się warsztat samochodowy pana Daniela Gałzki, jedyne źródło dochodu całej jego rodziny. Niestety, mimo szybkiej reakcji straży pożarnej doszczętnie spłonął budynek oraz całe

wyposażenie obiektu wraz z kosztownymi maszynami i autami klientów. Zagrożony był też pobliski dom. Strażacy zdążyli go uratować. Straty są ogromne. Pan Daniel stracił miejsce pracy i możliwość zarobkowania, a to czy i kiedy, a także w jakiej wysokości otrzyma odszkodowanie - nie jest niestety pewne. Znajomi pana Daniela i klienci jego zakładu złożyli zbiórkę na portalu Pomagam.pl pod nazwą „Spłonął warsztat w Ostródzie”. Link do zbiórki:

<https://pomagam.pl/p9kk34>. Zebrano już 13 tys. złotych. Jednak potrzeby są o wiele większe. „Dlatego okażmy dziś swoją solidarność i wesprzyjmy ostródzianin w tym jakże trudnym momencie! Pomóżmy im przywrócić nadzieję na lepsze jutro, sprawne funkcjonowanie ich biznesu i poczucie bezpieczeństwa całej rodziny. Liczy się każda wpłata. Dziękujemy za Twoją pomoc!” — apelują organizatorzy zbiórki.

O pomoc zwrócił się też burmistrz Ostródy Rafał Dąbrowski. „Byłem na miejscu i widziałem osobiście rozmiary zniszczeń w jego zakładzie mechanicznym. Krótko mówiąc... jest masakra. Spaleniu uległy zarówno naprawiane przez pana Daniela samochody, jak i cenny sprzęt, na którym od lat pracował. Trudno na dziś szacować straty, trudno też przewidzieć kiedy dokładnie i w jakiej wysokości pan Daniel dostanie odszkodowanie. Na



Fot. arch. OSP Ostróda

dzień dzisiejszy jego zakład nie ma możliwości dalszej pracy, co de facto pozbawia go na dłuższy czas możliwości zarabiania na siebie i swoją

rodzinę. Dlatego to kolejny moment, w którym musimy pomóc!” — zaapelował na swoim blogu Rafał Dąbrowski.

BCL

Swoje plany remontowe na 2025 roku przedstawiły spółdzielnie mieszkaniowe „Jaroty” oraz „Pojezierze”. Pierwsza z nich jest największą w Olsztynie i w województwie warmińsko-mazurskim. Zgłoszonych jako mieszkające w budynkach będących w zasobach „Jarot” jest około 23 tys. osób, czyli 1/7 ludności Olsztyna. W jaki sposób w tym roku ma poprawić się ich komfort życia?

„Plan remontów na 2025 rok został uchwalony na łączną kwotę 26 359 265 zł” — informują władze Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty”. Najwięcej pieniędzy wydanych zostanie na Nagórkach (około 13 mln zł). Na drugim miejscu znalazło się osiedle Jaroty. W pierwszym przypadku zdecydowana większość zaplanowanej kwoty wydana zostanie na wymianę wind. Tak ma być w pięciu wieżowcach przy ul. Orłowicza i ul. Wyszyńskiego. „Na wymianę wind spółdzielnia będzie występować o pożyczkę z Funduszu Dostępności Banku Gospodarstwa Krajowego, z którego kapitał pożyczki może być częściowo umorzony (w części przeznaczonej na sfinansowanie nowych usprawnień dźwigów os-



Osiedle Nagórki

bowych). Maksymalna łączna wartość umorzenia nie może przekroczyć 50 proc. kwoty kosztów niezbędnych do realizacji usprawnień dla budynków mieszkalnictwa wielorodzinnego” — wyjaśniają władze spółdzielni.

Zaznaczają, że realizacja tych remontów wymaga wysokich nakładów i „bez wsparcia zewnętrznego wiązałoby się to z bardzo wielkim obciążeniem mieszkańców nieruchomości”.

Niestety, zlektury planów remontowych na 2025 rok na pewno nie będą zadowoleni zmotoryzowani lokatorzy SM „Jaroty”. Kierowcy z większości olsztyńskich blokowisk

twierdzą, że znalezienie wolnego miejsca postojowego w ich dzielnicy to prawdziwe wyzwanie. Dlatego parkują na chodnikach, wzdłuż ulic, a także ignorują znaki zakazu, łamią przepisy ruchu drogowego i ryzykują otrzymanie mandatu. — Znalezienie wolnego miejsca postojowego graniczy z cudem. Poszukiwania często kończą się objazdem sąsiednich uliczek osiedlowych, odległych od miejsca zamieszkania — skarży się pan Leszek z jednego ze spółdzielczych bloków przy ul. Boenigka.

Najbliższe miesiące nie przyniosą odczuwalnej zmiany. Nowe miejsca po-

SPÓŁDZIELNIE CHWAŁĄ SIĘ REMONTAMI

NAJWIĘKSZE SPÓŁDZIELNIE MIESZKANIOWE W OLSZTYNIE PRZEDSTAWIŁY SVOJE PLANY REMONTOWE NA 2025 ROK. NA PEWNO POWODÓW DO ZADOWOLENIA NIE BĘDĄ MIELI MIESZKAJĄCY W SPÓŁDZIELCZYCH BLOKACH ZMOTORYZOWANI LOKATORZY.

stojowe powstaną przy ul. Wańkowicza 6 i ul. Murzynowskiego 22d. Sęk w tym, że są to prace przeniesio-

ne z poprzedniego roku. Kolejne miejsca powstaną przy ul. Barcza 7-9. Niestety tylko dwa. Na Pieczewie

nie planuje się żadnych inwestycji realizowanych z myślą o kierowcach.

W przeszłości z budową miejsc postojowych na terenach SM „Jaroty” też nie było dobrze. W 2022 roku zmotoryzowani lokatorzy z Jarot nie dostali ani jednego nowego miejsca postojowego. W lepszej sytuacji byli mieszkańcy Pieczewa. Jednak 21 nowych miejsc parkingowych na osiedlu, na którym mieszka kilka tysięcy osób, na pewno nie rozwiązało problemu ich braku. W najlepszej sytuacji znaleźli się mieszkańcy Nagórek. W 2022 roku urządzono tu prawie 100 miejsc postojowych.

Powodów do radości w tym roku na pewno nie będą też mieli lokatorzy Spółdzielni Mieszkaniowej „Pojezierze”. W jej przypadku planowane jest „wykonanie dodatkowych miejsc postojowych” jedynie przy ul. Dworcowej. Z drugiej strony spółdzielnia zamierza zlecić m.in. remont daszków nad wejściami do klatek schodowych w blokach przy ul. Pana Tadeusza 14 czy „miejscowe malowanie klatek schodowych” przy ul. Wyszyńskiego 6.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

g.szydowski@gazetaolsztyńska.pl

ZABYTKOWA KAMIENICA DOSTANIE NOWE ŻYCIE

Rozpoczął się nowy rozdział dla jednej z zabytkowych kamienic w centrum Olsztyna. Budynek przy ulicy Partyzantów 82, gdzie wcześniej mieścił się Warmińsko-Mazurski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża, nie zniknie z mapy miasta. Właśnie tu z poszanowaniem historii poprzez zachowanie frontowej elewacji powstaje nowoczesna siedziba Warmińsko-Mazurskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Z uwagi na zły stan techniczny konstrukcji, który zagrażał bezpieczeństwu, zapadła decyzja o częściowej rozbiorce kamienicy. Dzięki ścisłej współpracy z konserwatorem zabytków udało się wypracować rozwiązanie, które łączy tradycję z nowoczesnością.

— To nie koniec tej historii, to dopiero jej początek — mówią inwestorzy. Projekt zakłada odrestaurowanie zabytkowej fasady budynku, która w przyszłości znów będzie zdobić ulicę Partyzantów. Całość konstrukcji zostanie jednak wykonana przy użyciu nowoczesnej technologii, tak by spełniać współczesne standardy użytkowe i techniczne.

Za realizację odpowiada doświadczona firma Dachland, znana z projektów, które wymagają szczególnego wyuczucia i umiejętnej balansowania między nowoczesnością a dziedzictwem. Prace prowadzone są z ogromną precyzją — to projekt, który nie tylko przywraca budynek do życia, ale też oddaje hołd jego przeszłości.

Już za kilkanaście miesięcy w miejscu dawnej kamienicy pojawi się nowoczesna, funkcjonalna przestrzeń dla inżynierów, która będzie służyć kolejnym pokoleniom specjalistów z regionu. I choć konstrukcja będzie nowa, to dzięki zachowanej elewacji budynek nie straci swojego historycznego charakteru.



AG

Fot. Zbigniew Woźniak

REKLAMA

WÓJT GMINY PURDA

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Purda oraz w budynku nr 71B w Purdzie w terminie od 9 kwietnia 2025 roku do 30 kwietnia 2025 roku zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem i dzierżawę oraz do sprzedaży. Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy w Purdzie, pokój nr 10 w budynku nr 71B w Purdzie lub pod nr. tel. 89 544 42 71.

27925otbr-a-M

BURMISTRZ MIASTA I GMINY FROMBORK

podaje do publicznej wiadomości, że zostały wywieszone na tablicach Urzędu Miasta i Gminy we Fromborku wykazy nieruchomości, stanowiących własność Gminy Frombork, przeznaczonych do dzierżawy i najmu. Wykazy zamieszczone są również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem frombork.bip.net.pl.

4025sezt-a-M

Geofizyka Toruń S.A.

ogłasza

przetarg pisemny
nieograniczony
zewnętrzny
na zbycie Składowików
Majątku

Szczegóły na stronie:
www.geofizyka.pl
oraz www.dawro.pl

www.dawro.pl
27725otbr-a-M

Niezwykła uroczystość

Złote gody to niezwykle święto, obchodzone w polskiej tradycji szczególnie uroczystość. Aby na nie zasłużyć, trzeba wytrwać w jednym związku, w małżeństwie 50 lat, a więc przeszło 18 tysięcy dni i nocy. Wspólne pół wieku to wspaniały wzór mądrego życia i przykład dla młodych ludzi, którzy instytucję małżeństwa postrzegają dziś inaczej. Teraz wielu boi się odpowiedzialności za drugiego człowieka. Młodzi niechętnie zawierają związki małżeńskie i zakładają rodziny. Przykład życia tych par pozwala rozwiązać wszystkie obawy. Są oni dowodem na to, że wbrew wszelkim przeciwnościom losu przysięgi małżeńskiej można dochować, że idąc przez życie we dwoje, wiernie dzieli się każdy sukces i radości, ale też każdy smutek i każde niepowodzenie.

Jubilaci odnowili przyrzeczenie dożgonnej miłości, wierności i starania w rozwoju swoich rodzin. Następnie burmistrz Wielbarka wraz z kierownikiem USC Iwoną Burdyńską odznaczył wszystkie przybyłe pary medalami Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jubilaci zostali obdarowani kwiatami, prezentami oraz pamiątkowymi dyplomami.

MIŁOŚĆ DAJE IM SIŁĘ DO PRZEWYCIĘŻANIA TRUDNOŚCI

PIĘĆDZIESIĄT LAT TO NIĘ TYLKO CHWILE DOBRE, SZCZĘŚLIWE, ALE TEŻ NA PEWNO TRUDNE. NAJWIĘKSZYM DOROBKIEM TYCH MAŁŻEŃSTW JEST RODZINA. DZIECI, WNUKI, PRAWNUKI — TO JEST NAJWIĘKSZY SUKCES. PARY MAŁŻEŃSKIE Z TERENU MIASTA I GMINY WIELBARK ŚWIĘTOWAŁY ZŁOTE GODY.

Pięćdziesiąt lat razem

W życiu bywało różnie, ale oni zawsze szli razem, nie poddając się trudnościom i razem dzieląc radości i smutki. Są szczęśliwi i wciąż aktywni, mimo że są już emerytami. Znają smak trudów życia, poznali czasy bojaźni o siebie, bliskich i rodzinę. Pomimo tych trudnych doświadczeń dokonali niezwykle rzadkich rzeczy. Tworzyli na nowo i z sukcesem rodzinne kręgi, wychowali kolejne pokolenia, zapewnili swoim dzieciom i wnukom poczucie sensu i pewności, a życie dostarczyło i dostarcza im wielu radości.

— Każdego dnia dziękujemy, że mamy tak wspaniałe dzieci — mówią małżonkowie. — Bycie rodzicem to najwspanialsza rola życiowa. Może nie zawsze w życiu wszystko wychodzi, może czasem popełnialiśmy jakieś błędy



Fot. UMIG Wielbark

wychowawcze, ale zawsze chcieliśmy i chcemy dobrze dla swoich dzieci. Nie ma chyba większej miłości i wspanialszej relacji niż rodzica z dziećmi. Jesteśmy dumni, że wychowaliśmy ich na dobrych ludzi, którzy potrafią uszanować drugiego człowieka. Mamy

też wspaniałe wnuki i prawnuki. Miłość daje nam siłę do przezwyciężania wszelkich trudności — przyznają z zadowoleniem.

Recepta na udane małżeństwo

Wzruszeni małżonkowie chętnie dzielą się swoimi wspomnieniami i własną receptą na dobre małżeństwo.

— Cierpliwość, tolerancja, zrozumienie, umiejętność wybaczenia oraz to, żeby zawsze być dla siebie oparciem — czuć się odpowiedzialnym za siebie nawzajem — mówią zgodnie małżonkowie.

Złote gody świętowali Wiesław i Zdzisław Bojarowscy ze Stachów, Halina i Ireneusz Dyktowie z Zabiela, Halina i Andrzej Szopińscy z Wyżeg oraz Małgorzata i Waław Tańscy z Wielbarka. Państwo



Halina i Karol Tubisowie z Wielbarka nie przybyli ze względów zdrowotnych.

Ponad 50 lat od tamtej chwili mamy wielką przyjemność i zaszczyt móc pogratulować tej pięknej rocznicy. Są Państwo wzorem do naśladowania

oraz zachętą dla innych małżeństw, a także dowodem na trwałość związku małżeńskiego i możliwość szczęśliwego, długoletniego pożycia! Wszystkiego najlepszego!

JOANNA KARZYŃSKA

j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

PONAD PÓŁ WIEKU KROCZĄ RAZEM PRZEZ ŻYCIE

Złote gody to wyjątkowa rocznica — symbol miłości, wytrwałości i wspólnie przebytej drogi życia. Niewiele par może poszczycić się półwieczem spędzonym razem, dlatego z jeszcze większym szacunkiem i uznaniem pochylamy się nad jubilatami z gminy Lidzbark Warmiński, którzy w 2024 roku obchodzili 50-lecie pożycia małżeńskiego.

Podczas tego niezwykłego wydarzenia wójt gminy Lidzbark Warmiński Fabian Andrzej Andrzej wręczył parom medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie — odznaczenia nadawane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jako wyraz najwyższego uznania dla trwałości i siły małżeńskiego związku.

Jubilaci z wzruszeniem wspominali wspólne lata — pełne zarówno pięknych

chwil, jak i trudnych doświadczeń. Przez dekady dzielili codzienne obowiązki, razem stawiali czoła wyzwaniom i cieszyli się każdą wspólną chwilą. Dzięki wytrwałości, wzajemnemu zrozumieniu i bezwarunkowej miłości udało im się stworzyć silne i trwałe rodziny.

W gronie jubilatów znaleźli się:

- Henryka i Włodzimierz Ambrosowie z Rogoża

- Władysława i Zdzisław Ambrosiakowie z Łaniewa
- Janina i Bolestaw Góralowie z Pilnika
- Regina i Zdzisław Olszewscy z Bug
- Barbara i Franciszek Sobolewscy z Markowa
- Kornela i Zdzisław Roćlawscy z Kraszewa
- Krystyna i Jan Smereczewscy z Jagot.

Nie wszystkie pary mogły uczestniczyć w uroczystości, lecz każdej z nich należą się ogromne uznanie i wdzięczność.

RED.



Fot. UG Lidzbark Warmiński

Życie w ciągłym strachu

— Przemoc dotyka nie tylko ludzi biednych, z patologicznych rodzin... Zdarza się też w domach, które z pozoru są idealne — mówi Katarzyna. — Przez wiele lat znosiłam upokorzenia, bicie, wyzwiska. Nie umiałam przeciwstawić się mężowi. On, człowiek na stanowisku, szanowany przez pracowników, sąsiadów... Czy ten człowiek miałby być katem? Kto by w to uwierzył? Bałam się odejść od niego, bo myślałam, że dzieci będą miały mi za złe, że nikt nie uwierzy...

Katarzyna ma 54 lata i jest mamą trójki dzieci. Dwa lata temu postanowiła odejść od męża, który przez lata znęcał się psychicznie i fizycznie nad nią. Kobieta pracuje zawodowo, choć mąż był temu przeciwny, bo chciał, żeby zajęła się domem i rodziną. Piękna, elegancka kobieta o smutnych oczach, w których wciąż widać cierpienie. To właśnie one przykuwają największą uwagę...



Fot. archiwum prywatne

Przez wiele lat pani Katarzyna była ofiarą fizycznej i psychicznej przemocy. Teraz uczy się żyć na nowo

— WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ TAK PIĘKNIE, JAK W BAJCE. BYŁY ROMANTYCZNE SPOTKANIA, KWIATY BEZ SZCZEGÓLNEJ OKAZJI, MIŁOŚĆ, A POTEM ŚLUB I DUŻE WESELE — WSPOMINA. — PIERWSZE MIESIĄCE BYŁY CUDOWNE, ALE DOŚĆ SZYBKO OKAZAŁO SIĘ, ŻE MÓJ MAŻ NIE LICZY SIĘ Z MOIM ZDANIEM, ŻE WSZYSTKO MUSI BYĆ TAK, JAK ON CHCE. NIE BYŁO DNIA, ŻEBY NIE ZWRÓCIŁ MI UWAGI, ŻE ROBIĘ COŚ NIE PO JEGO MYŚLI.

Zabronił spotykać mi się z koleżankami, bo mówił, że są głupie. Tylko jego rodzina i znajomi mogli pojawiać się w naszym domu. On siedział z nimi przy stole, a ja tylko serwowałam jedzenie i zmieniałam zastawę. Potrafił się śmiać, że „żonę trzeba sobie wychować”. Początkowo próbowałam protestować, ale jak raz czy dwa dostałam w głowę, przestałam reagować.

Każdy pretekst był dobry, żeby bić

Katarzyna skończyła szkołę średnią, a potem studium. Od początku małżeństwa pracowała zawodowo. Wybuchy gniewu męża tłumaczyła sobie jego nerwową pracą lub swoim nieadekwatnym do sytuacji zachowaniem. Szukała przyczyny w sobie, nigdy w mężu. Na rodzinnych spotkaniach, wesełach i imprezach uchodzili za piękną i idealną parę... Kiedy na świecie pojawiły się dzieci, myślała, że jej relacje z mężem się poprawią. Niestety, zamiast lepiej było już tylko gorzej. Mężowi przeszkadzał płacz dzieci, porozrzucane zabawki. Coraz częściej kobieta obrywała za bałagan, za nie taki obiad, za to, że kotlet był za słony albo pogoda brzydka. Każdy pretekst był dobry. Mąż nie przebierał też w słowach. Nie zwracał uwagi na to, że dzieci widzą i słyszą ciągle awantury.

— Bił najczęściej tak, żeby nie było śladów. Czasem zdarzało się, że podbił mi oko, ale wtedy śmiał

się, mówiąc znajomym, że jestem taka niezdara i spadłam ze schodów lub otwierałam szafkę i uderzyłam się drzwiczkami — opowiada. — Nigdy nikomu nie opowiedziałam o tym, co się dzieje w naszym domu. Bałam się i wstydziłam. Koleżanki z pracy zazdrościły mi, że pobudowaliśmy dom, że mamy dobre auto i markowe ciuchy... Mnie to nie cieszyło, ale nie umiałam przełamać się i powiedzieć, że dzieje mi się krzywda.

Nie był dobrym ojcem

Dzieci bały się swojego ojca, choć ich nie bił. Jednak życie w ciągłym strachu, widok płaczącej matki odcisnęło na nich swoje piętno. Zdarzało się, że córka moczyła się w nocy. Zawsze prosiła matkę, żeby nic nie mówiła ojcu, bo bała się, że ona mogłaby zostać ukarana.

— Mąż nigdy nie uderzył żadnego z dzieci, ale wiele razy były świadkami awantur, które mi robił — mówi ze smutkiem Katarzyna. — Pamiętam, że kiedyś młodszy syn rozplakał

się podczas naszej kłótni. Mąż wyzwał go od mięczaków i kazał wyjść z pokoju. Córka na każdy głośniejszy odgłos reagowała nerwowo, często płakała. Dziś, kiedy myślę o tych sytuacjach, jestem przekonana, że dzieciom było trudno słuchać tego wszystkiego. Żyliśmy w pięknym domu, ale brakowało w nim miłości i zrozumienia. Tłumaczyłam dzieciom, kiedy były małe, że tata krzyczy, bo miał trudny dzień w pracy. Kiedy podrośli, nie mówiłam już nic.

Dzieci uczyły się dobrze, były grzeczne, jednak nie miały przyjaciół, nie zapraszały do siebie rówieśników. Na ich twarzach rzadko pojawiał się uśmiech. Tylko czas spędzany u babci, mamy Katarzyny, był czasem beztroski i szczęśliwy.

Odejść od kata nie jest łatwo

Kiedy najstarszy syn Katarzyny poszedł do szkoły średniej, kobieta zaczęła coraz częściej myśleć o rozwodzie. Postanowiła powiedzieć o tym mężowi.

UCZĘ SIĘ ŻYĆ NA NOWO

PRZEZ WIELE LAT BYŁA OFIARĄ PRZEMOCY. MAŻ ZGOTOWAŁ JEJ PIEKŁO, BYŁ SADYSTĄ, A Z ZADAWANIA BÓLU CZERPAŁ SATYSFAKCJĘ. TKWIŁA W ZWIĄZKU, W KTÓRYM MUSIAŁA ZNOSIĆ UPOKORZENIA, WYZWISKA I BICIE. PANI KATARZYNA CIERPIAŁA, ALE WSTYDZIŁA SIĘ POWIEDZIEĆ KOMUKOLWIEK, CO TAK NAPRAWDĘ DZIEJE SIĘ W JEJ DOMU.

Mężczyzna wpadł w furję i dotkliwie ją pobił. Wtedy po raz pierwszy odważyła się i zadzwoniła po policję.

— ZROZUMIAŁAM, ŻE MUSZĘ ODEJŚĆ, BO NIC MNIE Z TYM CZŁOWIEKIEM NIE ŁĄCZY — MÓWI. — MĘŻOWI ZAŁOŻONO NIEBIESKĄ KARTĘ. W SZPITALU ZROBIONO MI OBDUKCJĘ. POSTANOWIŁAM SIĘ WYPROWADZIĆ. KUZYNKA POMOGŁA MI ZABRAĆ TROCHĘ RZECZY I ZAWIOZŁA NAS DO MOJEJ MAMY. ZAMYKAJĄC DRZWI DOMU, POMYŚLAŁAM TYLKO, ŻE SPĘDZIŁAM TU TYLKO LAT, DO KTÓRYCH NIE CHCĘ WRACAĆ.

U mamy było nam trochę ciasno, ale byliśmy szczęśliwi. Od męża dzieli mnie jakieś 200 kilometrów, jednak rany w psychice są wciąż bolesne. Dzieci na szczęście nauczyły się żyć bez strachu, są już na swoim. Kiedy jednak słyszę ich śmiech, wiem, że podjęłam dobrą decyzję.

Zaczęli nowe życie

Rodzina stara się nie wracać do bolesnych wspomnień. Są razem i są bezpieczni — to dla nich najważniejsze. Nauczyli się żyć na nowo: w spoko-

ju, bez stresu, nerwów... Już nie boją się, że ktoś na nich nakrzyczy czy będzie się z nich wyśmiewał. Każdego dnia jest lepiej...

— Dziś czuję, że jestem wolna, i nie pozwolę już się skrzywdzić. Każdej kobiecie radzę, by nie tkwiła w związku, w którym przemoc staje się codziennością — przekonuje Katarzyna. — To nie jest życie. Nie pozwólmy się krzywdzić, nie oszukujmy się, że będzie lepiej. Kiedy widzę, jak moje dzieci się uśmiechają, jestem szczęśliwa, bo widzę w ich oczach radość i miłość. Chcę wykorzystać teraz każdy dzień, by zacząć żyć na nowo, w pełni. Żałuję, że tak długo nie potrafiłam podjąć decyzji o odejściu od męża... Mam nadzieję, że moja historia pomoże innym kobietom podjąć właściwą decyzję. Nie możemy pozwalać na krzywdzenie siebie i swoich bliskich. Nie fundujmy naszym dzieciom traumy, którą trudno zapomnieć i uleczyć. Każda z nas zasługuje przecież na to, by być szczęśliwą i kochaną, a nasze dzieci mają prawo być bezpieczne i spokojnie zasypiać w swoich łóżkach...

JOANNA KARZYŃSKA

j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

PANI PREZES MA W GŁOWIE WIELE AMBITNYCH PLANÓW

Elżbieta Grzonkowska urodziła się w Łąkorzu niedaleko Nowego Miasta Lubawskiego. Rok 1959 był czasem wyżu demograficznego. — Rodzice mieszkali w Nowym Mieście i kiedy u mojej mamy przyszedł czas rozwiązania, szpital powiatowy był przepełniony i nie dysponował wystarczającą liczbą miejsc. Mamy z noworodkami umieszczano nawet na korytarzach. Wtedy moją mamę skierowano do Łąkorza, gdzie funkcjonowała wiejska izba porodowa. Nastąpiło szczęśliwe rozwiązanie z udziałem pracującego tam felczera Józefa Napiórkowskiego. — Pani Elżbieta śmieje się. — Zawsze czułam silne związki z Nowym Miastem i zawsze z dumą określałam siebie jako rodowitą nowomieszczańkę — dodaje.

Edukacyjna droga ku spełnieniu

Ścieżka edukacyjna naszej bohaterki rozpoczęła się w rodzinnej miejscowości. W Nowym Mieście ukończyła zarówno szkołę podstawową, jak i znane liceum, które dziś nosi imię C.K. Norwida. Następnie kontynuowała naukę w policealnym studium ekonomicznym w Toruniu, co było ważnym krokiem ku zgłębieniu tajników finansów i ekonomii. Zwieńczeniem tej drogi okazały się studia na płockiej uczelni im. Pawła Włodkowica z oddziałem w Iławie. Tam nasza rozmówczyni zdobyła wiedzę, która miała posłużyć jej w dalszej karierze zawodowej.

Kariera zawodowa i pasja do ludzi

Po ukończeniu studiów Elżbieta Grzonkowska rozpoczęła pracę w nowomiejskim oddziale banku, reprezentując zarówno NBP, jak i PKO. To właśnie tutaj miała okazję codziennie spotykać się z ludźmi, co zapoczątkowało jej fascynację kontaktami międzyludzkimi. Jej praca stała się nie tylko źródłem utrzymania, ale również przestrzenią, gdzie mogła rozwijać swoje umiejętności interpersonalne oraz empatię. W tej instytucji dotrwała do zasłużonej emerytury, lecz w domu czekał obowiązek opieki nad teściową

ZA SWÓJ ŻYCIOWY SUKCES UWAŻA PRZED E WSZYSTKIM MOŻLIWOŚĆ BYCIA TAM, GDZIE CZUJE SIĘ NAPRAWDĘ U SIEBIE — W RODZINNYCH STRONACH. ELŻBIETA GRZONKOWSKA Z NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO PRZYNAJĘ, ŻE TU MA RODZINĘ I MOŻE REALIZOWAĆ SWOJE PLANY I MARZENIA. — OD WIELU LAT FASCYNUJĘ SIĘ KONTAKTAMI MIĘDZYLUDZKIMI I MAM TERAZ MOŻLIWOŚĆ ANGAŻOWANIA SIĘ W PRACĘ SPOŁECZNĄ JAKO PREZES NOWOMIEJSKIEGO UNIwersYTETU TRZECIEGO WIEKU — MÓWI.



Elżbieta Grzonkowska (w środku) z uniwersytetem trzeciego wieku podczas wizyty w gospodarstwie rybackim w Grzmiecy na Pojezierzu Brodnickim

w podeszłym wieku, którą synowa zawsze darzyła szcunkiem i sympatią.

Nowy rozdział — uniwersytet trzeciego wieku

Po przejściu na emeryturę pani Elżbieta nie zamknęła jednak rozdziału aktywności społecznej. W 2015 roku zapisała się do uniwersytetu trzeciego wieku, wystartowała też w wyborach do

Rady Powiatu Nowomiejskiego, które wygrała.

— Znalazłam na łamach „Gazety Nowomiejskiej” krótki artykuł opisujący działalność uniwersytetu trzeciego wieku. Uznałam, że jest to dla mnie miejsce, by szukać nowych możliwości zaangażowania się w kontakty międzyludzkie i realizować marzenia. Nie myliłam się, co więcej, już po trzech latach aktywnego działania w UTW

zostałam wybrana na stanowisko prezesa stowarzyszenia. Była to dla mnie nie tylko nobilitacja, ale również mocna motywacja do pracy społecznej — opowiada nowomieszczańka.

Dzięki swojej innowacyjnej wizji i otwartości na dialog pani prezes nie tylko współorganizuje i organizuje interesujące wykłady oraz warsztaty, ale także dba o to, by każdy słuchacz uniwersytetu czuł się doceniony i miał możliwość wyrażania swoich myśli.

Bogaty wachlarz tematyki zajęć uniwersytetu

Na koniec 2024 roku nowomiejskie stowarzyszenie UTW zrzeszało 169 członków. — Tematyka naszych zajęć jest różnorodna. Organizujemy wykłady z genezy i tradycji świąt kościelnych, historii, psychologii oraz dotyczące zdrowego trybu życia. Są wyjścia na siłownię i wykłady z literatury zawierające elementy teatru. Mamy zajęcia podróżnicze, ekologiczno-przyrodnicze, geograficzno-krajoznawcze, ruchowo-gimnastyczne, komputerowe, taneczne i z języka niemieckiego, jest też rękodzieło i robótki ręczne. Ponadto działają (pod opieką koordynatorów grup) sekcje strzelecka, turystyczna, kabaletowa, nordic walking i chór. Organizujemy zajęcia dydaktyczne w terenie, wyjazdy do teatru, kina oraz na basen — wymienia prezes UTW.

Realizacja marzeń i związki rodzinne

Dla pani Elżbiety życiowy sukces to przede wszystkim możliwość bycia tam, gdzie czuje się naprawdę u siebie — w rodzinnych stronach.

— Tu mogę realizować swoje plany i marzenia. Cieszę się, że wraz z moimi dziećmi mieszkamy prawie w jednym miejscu — zaznacza pani Elżbieta i podkreśla, jak ważna jest dla niej bliskość rodziny oraz możliwość dzielenia się doświadczeniem i pasją z najbliższymi.

Fascynacja gwarą lubawską zaczęła się u teściów

Niezwykłym aspektem życia naszej rozmówczyni jest również pasja do lokalnej kultury. Dość dawno pani



Fot. Stanisław R. Ulatowski

— Uważam, że gwara lubawska to nasze lokalne dziedzictwo kulturowe, a festiwale organizowane przez Jana Ostrowskiego z Muzeum Lokalnego Ziemi Lubawskiej w Łąkorzu doskonale inspirują do pielęgnowania tradycji — mówi pani Elżbieta

Elżbieta zafascynowała się gwarą lubawską.

— Mój mąż pochodzi z Wielkich Bałówek, wsi w gminie Kurzętnik. Dość dawno temu, gdy zajeżdżałam do teściów, przychodzili ludzie ze wsi i rozmawiali mało dla mnie zrozumiałą gwarą. Niektórzy określali ją żargonem lubawskim. Wtedy zaczęłam interesować się tym specyficznym językiem i zapoznałam się ze skromną literaturą na ten temat. Doszłam do wniosku, że właśnie gwara lubawska jest formą regionalnej ekspresji, która może być sposobem na wyrażenie siebie. Niedawno nadarzyła się okazja do tego, by zaprezentować swoje umiejętności lubawskiej mowy podczas Festiwalu Gwary Lubawskiej w Nowym Mieście. Mój monologowy występ w konkursie nie tylko wywołał aplauz, ale też, przyznam nieskromnie, że pozwolił mi zdobyć uznanie jurorów i pierwsze miejsce. Uważam, że gwara lubaw-

ska to nasze lokalne dziedzictwo kulturowe, a festiwale organizowane przez Jana Ostrowskiego z Muzeum Lokalnego Ziemi Lubawskiej w Łąkorzu doskonale inspirują do pielęgnowania tradycji — stwierdza Elżbieta Grzonkowska.

Plany na przyszłość i wpływ na społeczność

Jako prezes UTW pani Elżbieta ma w głowie wiele ambitnych planów. Jej wizja to ciągły rozwój stowarzyszenia i stworzenie nowych możliwości edukacyjnych oraz kulturalnych dla seniorów. Stara się nie tylko organizować spotkania, ale przede wszystkim budować trwałe relacje z innymi podobnymi stowarzyszeniami, samorządami i instytucjami oraz inspirować ludzi do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. Jej działania i całego zarządu UTW są dowodem na to, że wiek to tylko cyfra, a pasja i zaangażowanie nie znają granic.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl



Elżbieta Grzonkowska od wielu lat fascynuje się kontaktami międzyludzkimi i ma teraz możliwość angażowania się w pracę społeczną



Kiedy zostałam wybrana na stanowisko prezesa UTW, była to dla mnie mocna motywacja do pracy społecznej — mówi pani Elżbieta

Porannek w warminskiej wsi, w pięknym Waplewie. Piotr Szczyglak, siedemdziesięcioletni, zakłada znoszone buty i rusza w stronę ścian zieleni za domem. Każdego dnia zagląda do swojego lasu: dwóch hektarów drzew, które posadził własnoręcznie przed laty. Rosną tam młode dęby, sosny, brzozy i świerki, modrzewie, olchy pielęgnowane z miłością. Las jest jego dziełem i dumą.

— Codziennie jestem w lesie, niezależnie od pogody — przyznaje z uśmiechem. — Patrzę, jak las rośnie. To niesamowita przygoda.

Codzienny spacer między drzewami to jego rytuał: dogląda nowych przyrostów, wykonuje drobne prace pielęgnacyjne.

— Spotkanie z przyrodą to spotkanie z Panem Bogiem — mówi cicho, z przekonaniem. Dla niego las to nie tylko zieleń, ale też duchowa przestrzeń codziennej zadumy. Gdy słońce wznosi się wyżej, pan Piotr wraca do domu.

Na rozstaju dróg obok domu Szczyglaków stoi kapliczka z płaskorzeźbą świętego Piotra. Spogląda na nią z czułością. Postawił ją, gdy zbliżał się do siedemdziesiątki — w podziękę za lata przeżyte w zdrowiu i pasji. To również ukłon w stronę warminskiej tradycji przydrożnych kapliczek i hołd dla patrona, którego imię nosi.

— To mój patron, więc pomyślałem, że powinien tu być — opowiada, wspominając, jak z pomocą sąsiada murował ten mały ołtarzyk. Dziś sąsiada już nie ma, ale pozostała po nim ta pamiątka. — Cieszę się, bo kapliczka ładnie wpisała się w nasz warminski krajobraz. Myślę, że po mnie też zostanie — dodaje pan Piotr, wierząc, że kapliczka będzie trwała także po jego odejściu.

Po południu w domu Szczyglaków rozbrzmiewa muzyka. W dużym pokoju słychać niski głos gospodarza nuciącego bluesową melodię. To ulubiona pieśń pana Piotra: nowoorleański marsz spopularyzowa-



Fot. archiwum prywatne

Ten las pan Piotr sadził własnoręcznie

ny niegdyś przez Louisa Armstronga. Melodia utkwiła mu w pamięci i poruszyła do tego stopnia, że zaproponował ją swojemu chórowi.

Pan Piotr od lat śpiewa basem w chórze Moderato z pobliskiego Barczewa, gdzie znalazł bratnie dusze. Kilka lat temu namówił kolegów, by opracowali ten jazzowy marsz, który go zachwycił, i odtąd chór wykonuje tę przejmującą pieśń.

— Śpiewamy ją z prawdziwym przejęciem — przyznaje. — Może to nie najwyższy poziom artystyczny, ale płynie prosto z serca.

Jego oczy błyszczą, gdy opowiada, jak potężne brzmienie marszu wypełnia wnętrze małego kościoła. Muzyka to dla niego nie tylko hobby, ale i sposób wyrażania siebie oraz łączenia się z ludźmi. A kiedy pan Piotr swoim głębokim basem intonuje pierwsze taktory ulubionego utworu, przechodzi go ten sam dreszcz emocji co przed laty — znak, że wciąż żyje pełnią życia.

Muzyka prowadzi go także na teatralne sceny. Choć sam siebie nazywa amatorem, chętnie angażuje się w lokalne inicjatywy artystyczne. Przed laty przyjaciel zabrał go do Węgaj — wioski znanej z niezwykłego teatru i śpiewów. Miał to być jednorazowy wypad, a przerodził się w długoletnią przygodę.



Maria i Piotr Szczyglak kilka miesięcy temu obchodzili Złote Gody

Pan Piotr najpierw był tam jako widz, a z czasem gospodarze dostrzegli jego zapal i zaprosili go do scholi — grupy śpiewaczej towarzyszącej obrędom i spektaklom. — Ani się obejrzałem, a już śpiewałem z nimi — wspomina z uśmiechem.

Gdy cisza zapada nad wsią, pan Piotr siada z żoną na drewnianej ławeczce przed domem. Patrzą w kierunku lasu skąpanego w złocie zachodzącego słońca. Kilka miesięcy

temu minęło pół wieku od dnia, gdy on i pani Maria, rodowita Warmiaczka, powiedzieli sobie „tak”.

Poznali się jako studenci w Olsztynie. On przyjechał z Mazowsza na polonistykę i zakochał się nie tylko w pagórkowatym krajobrazie Warmii, usianym jeziorami, ale i w uśmiechniętej koleżance z auli. Pięćdziesiąt lat minęło jak jeden dzień, wypełnionych wspólną pracą, podróżami i codziennymi radościami.

LAS MU W DUSZY GRA

PIOTR SZCZYGLAK CODZIENNIE ZAGLĄDA DO LASU, KTÓRY SAM POSADZIŁ. CZĘSTO ŚPIEWA W CHÓRZE SVOJĄ ULUBIONĄ NOWOORLEAŃSKĄ PIEŚŃ Z REPERTUARU LOUISA ARMSTRONGA, DZIAŁA W WIEJSKIM TEATRZE I Z UŚMIECHEM DOWODZI, ŻE ŻYCIE PO SIEDEMDZIESIĄTCE MOŻE TĘTNIĆ PASJĄ.

Ich dzieci dawno wyfrunęły z domu: córka mieszka za granicą, syn założył rodzinę w Biskupcu. Doczekali się wnuków, z których są bardzo dumni.

— Wnuki już prawie wszystkie dorosłe — mówi pan Piotr z ciepłym w głosie.

Najstarsza wnuczka studiuje geodezję; dziadek kwituje to żartem jako „rodzinne zamiłowanie do ziemi”.

Choć bliscy rozproszyli się po świecie, co roku latem cała rodzina zjeżdża się do domu Szczyglaków. Dla pana Piotra to największa radość: pokazać młodym swoje królestwo drzew i zaszcześcić w nich miłość do przyrody.

Patrząc na pełnego energii pana Piotra, trudno uwierzyć, że od ponad dwudziestu lat jest na emeryturze. Gdy nadszedł czas odejścia z pracy zawodowej, on wcale nie zwolnił tempa.

— Pracodawcy niechętnie mnie puszczali, ale to był mój wybór — wspomina z rozbawieniem. — Nie odszedłem w nicość, tylko do kolejnego etapu.

Zaraz po przejściu na emeryturę objął mandat radnego w gminie Barczewo. Przez cztery lata pracował na rzecz lokalnej społeczności, a później jeszcze kilka lat dorabiał jako inspektor oświaty w pobliskich Jezioranach.

Dopiero po siedemdziesiątce odpuścił obowiązki

społeczne — ale tylko po to, by móc w pełni oddać się swoim pasjom. Skąd czerpie tę energię? Pan Piotr na chwilę się zamyśla, sięgając do wspomnień.

— Pamiętam radę profesora Kotarbińskiego: „Lubić robić coś” — mówi powoli, z namysłem. — Niby proste, a jednak działa. Zawsze lubiłem robić wiele rzeczy i dlatego do dziś mój czas wypełniony jest po brzegi.

Ta dewiza stała się jego mottem. Zamiast narzekać na nudę czy użalać się nad upływem lat, pan Piotr woli zakasać rękawy i znaleźć zajęcie, które daje mu radość. Dogląda młodych drzew w lesie, ćwiczy nowy utwór albo majsterkuje — wszystko z uśmiechem, bez pośpiechu i bez marnowania nawet chwili.

Zapada zmrok. Pan Piotr Szczyglak odkłada narzędzia i jeszcze raz spogląda w kierunku swojego lasu. Jutro znów o świcie przyjdzie tu na obchód, by powitać rosnące drzewa. Wracając do domu, nuci pod nosem bluesową melodię — tę samą, która niegdyś rozbrzmiewała w zaułkach Nowego Orleanu. Emerytura w jego wydaniu to nie kapcie i telewizor, ale barwna opowieść o życiu z pasją. Alas, który zasadził, szumi mu w duszy swoją własną, piękną pieśń.

JAN BERDYCKI

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

NOWY KIERUNEK NA UNIWERSYTECIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM

Osoby, które interesują się tworzeniem treści w mediach i budowaniem relacji z ludźmi, albo takie, które chcą w przyszłości współtworzyć markę firmy lub instytucji, stają przed szansą zdobycia potrzebnych umiejętności. Wydział Humanistyczny UWM rozpoczyna kształcenie na studiach magisterskich na kierunku komunikacja wizerunkowa i public relations.

Komunikacja wizerunkowa to nie tylko wysyłanie komunikatów prasowych czy publikowanie postów w mediach społecznościowych. Aby zostać specjalistą w tej dziedzinie, potrzebna jest baza z wiedzy teoretycznej i czerpanie z doświadczenia praktyków.

O tym, że jest zapotrzebowanie na takich pracowników, świadczą m.in. ogłoszenia w portalach rekrutacyjnych czy kryzysy wizerunkowe firm np. w mediach społecznościowych. Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Humanistycznym UWM wychodzi naprzeciw tym potrzebom i proponuje nowy kierunek studiów magisterskich: komunikację wizerunkową i public relations.

— Warto studiować ten kierunek, bo daje nowe możliwości na rynku pra-

cy i nowoczesną wiedzę o marketingu i PR. Ten obszar związany jest zarówno z nowymi technologiami, jak i z pracą z ludźmi. Kierunek skierowany jest do absolwentów studiów licencjackich, którzy chcą współtworzyć markę firmy, na rzecz której będą pracować. To więcej niż tworzenie tekstów, bo absolwenci komunikacji wizerunkowej będą mogli mierzyć rezultaty swoich działań, testować, czy komunikacja działa, czy ludzie są zainteresowani ofertą firmy, którą będą promować. Rzetelny public relations to działanie na rzecz organizacji, ale także na rzecz ludzi, którzy są jej klientami — mówi prof. Aleksander Kiklewicz z Wydziału Humanistycznego UWM, koordynator nowego kierunku studiów.

Kierunek jest interdyscyplinarny, bo zawiera w sobie elementy dziennikarstwa i komunikacji



Fot. UWM

społecznej, marketingu i zarządzania, a także psychologii społecznej. Program opiera się na komunikacji, która ma swoje cele, treści, wykonawców, narzędzia i efekty.

Absolwenci będą posiadać umiejętności realizacji kampanii promocyjnych, projektowania komunikacji marketingowej, zwłaszcza systemów identyfikacji wizualnej, i tworzenia spójnej kultury korporacyjnej.

— Dbamy o jakość i zabezpieczamy ją przez doświadczoną kadre. Jej bazę będą stanowili pracownicy Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, ale nawiązaliśmy też współpracę z Wydziałem Nauk Ekonomicznych, którego przedstawiciele poprowadzą kilka przedmiotów. Studenci zdobędą wiedzę w zakresie marketingu i planowania marketingowego, strategii

komunikacyjnych w biznesie i zarządzania relacjami z klientami — dodaje prof. Kiklewicz.

Według raportu Biura Analiz Strategicznych UWM w Olsztynie branża public relations zmagą się z niedoborem wykwalifikowanych specjalistów. Według istniejących danych tylko 30 proc. specjalistów pracujących w sektorze PR ma odpowiednie wykształcenie w tym zakresie.

— Różne raporty i analiza mediów skłaniają nas do wniosku, że jest duże zapotrzebowanie na specjalistów od komunikacji wizerunkowej i PR. Uniwersytet pośredniczy między rynkiem pracy a rzeszą młodych ludzi, którzy przychodzą do nas na studia — wyjaśnia prof. Kiklewicz.

Kwalifikacje, wiedza i umiejętności zdobyte podczas studiów mogą przydać się w każdej firmie

i organizacji, bo każda komunikuje się z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Absolwenci mogą podjąć pracę w nowych, atrakcyjnych i dobrze płatnych zawodach, m.in. jako specjalista ds. public relations, pracownik działu PR i kreowania wizerunku, rzecznik prasowy, konsultant ds. zintegrowanej komunikacji marketingowej czy specjalista ds. promocji lub content marketingu.

Około 20 uczelni wyższych w Polsce oferuje studia, w których nazwie jest komunikacja wizerunkowa lub public relations, jednak przeważnie są to szkoły prywatne. W naszym województwie UWM w Olsztynie będzie jedynym publicznym ośrodkiem akademickim, gdzie można będzie zdobyć stopień magistra w zakresie komunikacji wizerunkowej i public relations.

ŹRÓDŁO: UWM

REKLAMA

WYBIERAMY NAJPOPULARNIEJSZEGO SAMORZĄDOWCA WARMII I MAZUR 2025



Głosowanie SMS-owe
trwa od 20 marca 2025 r.
do 11 maja 2025 r.



Lista kandydatów w plebiscycie - w każdy
czwartek w „Gazecie Olsztyńskiej”

GAZETA
OLSZTYŃSKA

DZIENNIK
ELBLĄSKI



RAZEM NAJLEPIEJ

OTO ZWYCIĘSKIE PARY W AKCJI!

Uwielbiamy Razem Najlepiej, ponieważ to jest nie tylko plebiscyt, ale także święto wielu miłości i wspólnych relacji! W ramach tej akcji zebraliśmy najsympatyczniejsze pary ze stażem w związku poniżej 7 lat oraz te będące w dłuższych związkach. Oto duety, które zyskały wyjątkowe uznanie głosujących w akcji, zajmując I miejsca w swoich miastach i powiatach. Głosami naszych Czytelników i Internautów powstała piękna galeria pięknych zakochanych! Niezależnie od tego, czy pary poznały się niedawno, czy też dzielą wspólne życie od lat, każde z tych zdjęć świadczy o niezwykłej sile miłości, która umacnia się z biegiem dni i lat.



Agata Muszyńska i Mirek Rutecki
powiat iławski



Aneta i Marcin Chojnacy
Elbląg i powiat elbląski



Anna Kęsicka i Michał Laskowski
powiat działdowski i powiat nidzicki



Anna Szutowa i Marek Kuźnicki
powiaty elcki, gołdapski i olecki



Bożenna Lewakowska i Eugeniusz Lotek
powiat kętrzyński



Jolanta Szczesniak i Marcin Owoc
powiat nowomiejski



Karolina Tobisz i Łukasz Sulewski
powiat braniewski i powiat lidzbarski



Kinga Stachowicz i Grzegorz Godlewski
powiat ostródzki



Klaudia Fijałkowska i Bartek Romanowski
Olsztyn



Klaudia Walczak i Kamil Lipka
powiat mrągowski



Marta Orłowska i Paweł Grabowski
powiat bartoszycki



Monika Abućewicz i Sebastian Rybak
powiat olsztyński

RAZEM NAJLEPIEJ



Wioleta Krajza i Jarosław Świetlicki
powiat szczycieński



Agnieszka i Sławomir Cieloszczyk
powiat piski



Anna i Jacek Zielińscy
powiat olsztyński



Barbara i Mieczysław Tolak
powiat ostródzki



Ewelina Karpińska i Damian Krzyżewski
powiat giżycki i powiat węgorzewski



Iwona i Andrzej Dąbkowscy
powiat mrągowski



Joanna i Przemysław Sawicki
Elbląg i powiat elbląski

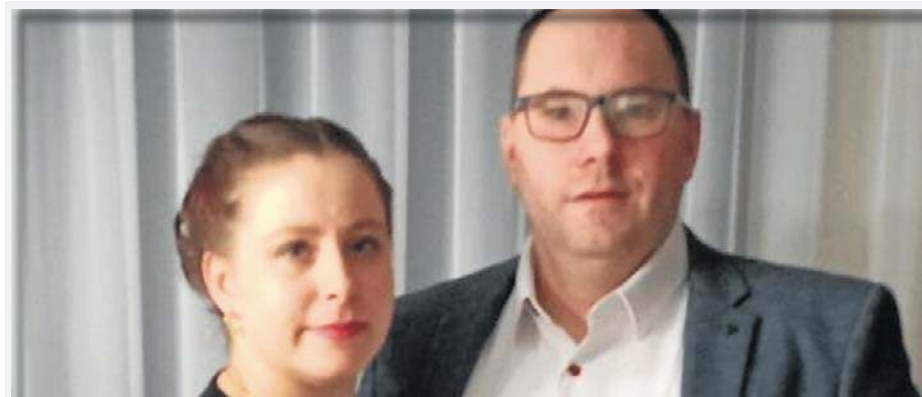


Julita i Jarosław Iwanus
powiat braniewski i powiat lidzbarski

RAZEM NAJLEPIEJ



Małgorzata i Leszek Szustak
powiat nowomiejski



Marzena i Damian Nurczyk
powiat bartoszycki



Marzena i Paweł Magiera
Olsztyn



Monika i Mirek Fabiszewscy
powiat działdowski i powiat nidzicki



Natalia Bubrowiecka i Marcin Popielarz
powiat szczycieński



Patrycja i Artur Krępic
powiat iławski



Regina i Zbigniew Kuligowscy
powiaty elcki, gołdapski i olecki



Sylwia i Mariusz Kamińscy
powiat kętrzyński



SENSACJE | PLOTKI | SKANDALE

Gramy poniżej pasa!

**WSŁUCHUJEMY SIĘ
W TO, O CZYM NIKT
NIE MÓWI GŁOŚNO!**



Krasnal.info | Krasnal.info | Krasnal.info | Krasnal.info | Krasnal.info

Świętujemy razem z naturą

W 2025 roku Park Krajobrazowy Wysoczyzny Elbląskiej obchodzi wyjątkowy jubileusz – 40 lat działalności na rzecz ochrony przyrody i dziedzictwa kulturowego tego niezwykłego regionu. Z tej okazji przez cały rok organizowane są liczne wydarzenia, które mają na celu podkreślenie unikalnych walorów przyrodniczych Wysoczyzny oraz znaczenia jej ochrony.

– Chcemy pokazać, jak ważna jest ochrona tego wyjątkowego obszaru i jak wiele skarbów kryje Wysoczyzna Elbląska – podkreśla Barbara Chowańko, p.o. dyrektora parku. – Jubileusz to także okazja do podkreślenia współpracy z gminami leżącymi w granicach parku oraz podziękowania wszystkim naszym partnerom za wieloletnią współpracę. Szczególnie istotna jest dla nas współpraca z miastem Elbląg.

Jednym z głównych punktów obchodów będzie symboliczna akcja sadzenia drzew. We wtorek, 15 kwietnia 2025 roku, o godz. 10 przy pomniku

PO JEDNYM BUKU ZA KAŻDY ROK

PRZY POMNIKU ODRODZENIA ZOSTANIE POSADZONYCH 40 BUKÓW. LICZBA TA NIE JEST PRZYPADKOWA, PONIEWAŻ WŁAŚNIE TYLE LAT OBCHODZI W TYM ROKU PARK KRAJOBRAZOWY WYSOCYZNY ELBLĄSKIEJ. JEDNO DRZEWO ZA KAŻDY ROK ISTNIENIA – SYMBOLICZNY GEST, KTÓRY STANIE SIĘ TRWAŁYM ZNAKIEM JUBILEUSZU.

Odrodzenia w Elblągu posadzonych zostanie 40 buków – po jednym za każdy rok działalności parku. W wydarzeniu udział wezmą przedstawiciele samorządów, organizacji pozarządowych, instytucji oraz mediów, a także mieszkańców Elbląga.

Pomysłodawczynią akcji „40 buków na 40-lecie PKWE” jest Iwona Morawska z Zarządu Zielonej Miejskiej w Elblągu. Realizacja przedsięwzięcia możliwa była dzięki wsparciu prezydenta Elbląga dr. Michała Missana. – Cieszymy się, że tak

wiele osób zaangażowało się w to wydarzenie, które będzie nie tylko pięknym gestem na rzecz natury, ale także trwałym symbolem naszego jubileuszu – podkreśla Barbara Chowańko.

Drzewostany Wysoczyzny Elbląskiej są bogate w gatunki liściaste, spośród których dominują buki i dęby. Buk jako jedno z charakterystyczne drzewo regionu stał się również symbolem aplikacji mobilnej Kraina Buka, która zachęca mieszkańców i turystów do odkrywania uroków parku i jego niezwykłych zakątków.

– Świętowanie 40-lecia to też doskonała okazja do tego, by przypomnieć mieszkańcom i turystom, jak cennym miejscem jest nasz park – zaznacza Barbara Chowańko.

Z okazji jubileuszu przygotowano wiele wydarzeń: od konferencji naukowych przez spacer edukacyjny i rajdy rowerowe aż po pikniki rodzinne. W ten sposób będzie można poznać historię i przyrodę Wysoczyzny Elbląskiej.

Przypominamy, że do końca kwietnia w Biblio-



Fot. EG

Przy pomniku Odrodzenia zostanie posadzonych 40 buków – po jednym za każdy rok działalności Parku Krajobrazowego Wysoczyzny Elbląskiej

tece Elbląskiej można oglądać wystawę „Wysoczyzna Elbląska w zbiorach elbląskich kolekcjonerów”. Ekspozycja prezentuje unikatowe materiały, fotografie i przedmioty związane z historią oraz przyrodą regionu. Z okazji rocznicy otworzono także nową ścieżkę edukacyjną Terapia Leśna w Krainie Buka, która prowadzi malowniczą trasą w okolicach Kamionka Wielkiego i Nadbrzeża. To propozycja dla wszystkich tych, którzy

chcą doświadczyć kontaktu z naturą w spokojnym, leśnym otoczeniu.

EWELINA GULIŃSKA



Wysoczyznę Elbląską polecamy zwiedzać przy pomocy aplikacji Kraina Buka.

OLSZTYŃSKIE KINA

Repertuar Helios Środa, 9 kwietnia

MINECRAFT: FILM / familijny / dubbing: 12:20, 13:20, 14:40, 15:40, 17:00, 18:00; MINECRAFT: FILM / familijny / napisy: 11:30, 14:00, 16:30, 19:20, 20:30; SCREAMBOAT. KRWAWA MYŚZ / napisy: 15:20, 18:15, 21:10; 21.37: 17:45; FACHOWIEC / napisy: 15:30, 18:40, 20:00; APETYT NA WIĘCEJ. LA COCINA / napisy: 19:30; 100 DNI DO MATURY / familijny: 13:00, 15:00, 17:30; MICKEY 17 / napisy: 12:10, 19:00; PRZEPIĘKNE: 19:45; FREDDY. PUDEL NIE Z TEJ ZIEMI / familijny / dubbing: 12:45, 17:15; ELFY ROZRABIAJĄ / familijny / dubbing: 11:40, 15:10; ŚNIEŻKA / familijny / dubbing: 12:30, 13:40, 16:10

Repertuar Awangarda Środa, 9 kwietnia

21.37 - prod. Polska: godz. 17.45; Niki - prod. Francja: godz. 17.45; Ostatni przystanek. Podróż życia - prod. Wielka Brytania: godz. 18.00; Apetyt na więcej. La Cocina - prod. Meksyk,

USA: godz. 19.15; Skrzyżowanie - prod. Polska: godz. 19.30; Operacja Maldoror - prod. Belgia: godz. 19.45

Repertuar Multikino Środa, 9 kwietnia

MINECRAFT: FILM / familijny / dubbing: 10:30, 11:20, 12:10, 12:55, 13:45, 14:35, 15:00, 15:20, 16:10, 17:00, 17:45, 18:35, 19:25; MINECRAFT: FILM / familijny / napisy: 11:55, 14:20, 16:45, 19:10, 21:00; 21.37: 13:15, 15:15, 17:15; SCREAMBOAT. KRWAWA MYŚZ / napisy: 16:30, 19:15, 21:35; FACHOWIEC / napisy: 15:20, 19:50, 21:30; 100 DNI DO MATURY / familijny: 18:45; ŚNIEŻKA / familijny / dubbing: 10:40, 12:50, 15:25, 18:00; MICKEY 17 / napisy: 20:45; PRZEPIĘKNE: 11:50; JA JESTEM NIEPOKALANE POCZĘCIE: 14:30; FREDDY. PUDEL NIE Z TEJ ZIEMI / familijny / dubbing: 10:55; BRIDGET JONES: SZALEJĄC ZA FACETEM / napisy: 21:15; NOSFERATU / napisy: 20:30; APETYT NA WIĘCEJ. LA COCINA / napisy: 12:00; PIES NA MEDAL / familijny / dubbing: 10:00; KRÓLESTWO KENSUKE / dubbing: 13:15

9 KWIETNIA VII OLSZTYŃSKIE TARGI PRACY – „KIERUNEK SUKCES”



Olsztyn

Targi Pracy skierowane są do osób bezrobotnych i poszukujących pracy, młodzieży, absolwentów oraz do wszystkich innych zainteresowanych rozwojem zawodowym w Olsztynie i jego okolicach. Ich celem jest umożliwienie bezpośredniego kontaktu z pracodawcami, wsparcie w budowaniu kariery zawodowej oraz przygotowanie uczestników do świadomego funkcjonowania na rynku pracy.

Podczas wydarzenia uczestnicy będą mieli okazję:

— zapoznać się z krajowymi i zagranicznymi ofertami pracy (sieć EURES),

— skorzystać z ofert kursów kwalifikacyjnych,
— odwiedzić przestrzeń VR „Wirtualny Świat Zawodów”,
— wziąć udział w warsztatach o rynku pracy prowadzonych przez doradców zawodowych CEiPM OHP w Olsztynie, MUP i UPPO.

Godz. 10.00, Zespół Szkół Budowlanych im. Żołnierzy Armii Krajowej, ul. Żołnierska 15.

9 KWIETNIA JAK CIĘ WIDZĄ... TAK CIĘ UBIORĄ

Olsztyn

Zapraszamy na wymiankę odzieżową z refleksyjnym twistem, podczas której – oprócz pozbycia się nienoszonych już ubrań i zyskania w zamian nowych – dowiecie się też jak jesteście postrzegani/ postrzegani z zewnątrz.

Korzystając z wiedzy i doświadczenia zaproszonych ekspertek, zdobędziecie wiedzę na temat tego, jak zbudować swój styl przy pomocy odzieży. Będzie to też wspaniała okazja do wspólnej

zabawy, podczas której przekonacie się o tym jakie pierwsze wrażenie robicie na osobach, które spotkacie po raz pierwszy. Dzięki temu działaniu spróbujemy dowiedzieć się, czy takie opinie pokrywają się z tymi, w jaki sposób myślimy o sobie i jak chcemy, żeby o nas myślano.

Godz. 18.00, Zajezdnia trolejbusowa MOK, ul. Knosaty.

10 KWIETNIA KONCERT PAŃSTWOWEGO CHÓRU ARMENII HOVER

Olsztyn

Wykonawcy:

— Państwowy Chór Kameralny Hover

W programie utwory m.in. kompozytorów:

— Komitas Wardapet
— Tigran Mansuryan
— Krzysztof Penderecki
— Anna Azizyan
— Edgar Hovhannisyan.

Godz. 19.00, Warmińsko-Mazurska Filharmonia im. F. Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

UZBROJENI CYWILE MOGĄ WZMOCNIĆ OBRONNOŚĆ POLSKI?

— POMYSŁ SAM W SOBIE JEST DOBRY, ALE KRÓTKIE SZKOLENIA NIE MAJĄ SENSU — TO JEDYNIIE ODCIĄGANIE LUDZI OD ICH CODZIENNYCH ZAJĘĆ, MARNOWANIE PIENIĘDZY I CZASU — KOMENTUJE PPŁK MICHAŁ SITARSKI, REDAKTOR NACZELNY „FRAG OUT! MAGAZINE”, Z KTÓRYM ROZMAWIAMY M.IN. O SZKOLENIACH WOJSKOWYCH DLA OCHOTNIKÓW I BRONI PALNEJ W POLSCE.

— W ostatnim czasie premier Donald Tusk zapowiedział szkolenia wojskowe dla każdego ochotnika. Zgodnie z zapowiedziami do 2027 roku Polska ma osiągnąć możliwość przeszkolenia 100 tysięcy ochotników w ciągu roku. Co prawda szczegóły nie są jeszcze znane, wiadomo jednak, że dobrowolne szkolenia mają odbywać się w trybie jedno- czy dwudniowym i miesięcznym. Czy to dobry pomysł i czego można nauczyć się podczas jednodniowego szkolenia?

— Pomysł sam w sobie jest dobry, tylko rzeczywistość nie znamy jeszcze szczegółów. Nie wiadomo, czy szkolenia będą organizowane wprze- myślany sposób. Nie ma co się oszukiwać: podczas jednodniowego czy dwu- dniowego szkolenia trudno nauczyć się czegokolwiek konkretnego.

Przy szkoleniu strzeleckim przychodzisz na strzelnicę, masz swoją broń albo korzystasz z broni szkolącej, zapoznajasz się z podstawowymi zasadami bezpieczeństwa i zaczynasz szkolenie. A tutaj jest to jakaś forma wcielenia, czyli trzeba mieć mundur i nawet przy założeniu, że został wydany wcześniej, to zostaje kwestia odbioru broni, dojazdu, przemieszczania się na strzelnicę — sama ta procedura przy grupie ochotników zajmuje około godziny. Z 8-10 godzin efektywnego szkolenia zostaje może połowa czasu. Jeśli to ma być zrobione dobrze, potrzeba czegoś więcej niż „zrobmy i będzie”. Żeby to miało sens, trzeba wprowadzić jakąś formę służby wojskowej.

— Polska powinna wrócić do obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej?

— Jeśli już, to nie w takiej formie jak przed 2010 rokiem, bo w sporej grupie jednostek to było nieporozumienie. Wojsko formalnie się szkoliło, ale w praktyce czas był marnowany: grabienie liści, malowanie płotów, szkolenia patriotyczno-polityczne. Oczywiście były jednostki, w których to wojsko rzeczywiście się szkoliło. Kwestia tego, co chcemy uzyskać, bo jeśli 100 000 ludzi rocznie, którzy mają podstawowe przeszkolenie

wojskowe, to spójrzmy na bazowy kurs piechoty morskiej. Nie bez powodu podstawowe szkolenie marines trwa 13 tygodni. Rozsadnie układając program, można w tym czasie solidnie wyszkolić ludzi. Rok bez intensywnego szkolenia to w dużej mierze strata czasu.

— Czyli 13 tygodni to już odpowiednia długość szkolenia?

— Po 13 tygodniach możemy mówić o całkiem dobrze wyszkolonym strzelcu, to podstawowa zasada korpusu piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych, ujęta w słynnym powiedzeniu „Every Marine is a rifleman” („Każdy żołnierz amerykańskiej piechoty morskiej to strzelec”). Te 13 tygodni jest podzielonych na etapy, a każdy z nich trwa kilka tygodni: przez adaptację, naukę dyscypliny, intensywny trening fizyczny, szkolenie strzeleckie, taktykę bojową po zaawansowane szkolenia polowe i testy sprawnościowe.

Szwajcarzy mają formę zasadniczej obowiązkowej służby wojskowej dla każdego; podstawowe szkolenie rekrutów trwa 18-21 tygodni. Po tym czasie żołnierz dostaje sprzęt i idzie do domu. Do tego dochodzi

system zachęt — ulgi podatkowe za uczestnictwo w późniejszym szkoleniu. Po tych 13 czy 18 tygodniach mamy żołnierza, którego bez przeszkolenia można wcielić do wojsk zmechanizowanych czy piechoty. Krótkie szkolenia są bez sensu — to jedynie odciganie ludzi od ich codziennych zajęć, marnowanie pieniędzy i czasu.

— Wspomniani Szwajcarzy przez kolejne lata odbywają coroczne kursy doszkala- jące...

— Nie może być tak, że wyszkolimy człowieka dzisiaj, a potem przez siedem lat nikt się nim nie zainteresuje. W tym czasie technologia pójdzie do przodu, procedury się zmieniają, a on zostanie z wiedzą, która może być już nieaktualna. Weźmy choćby szkolenia z pierwszej pomocy: standardy w ratownictwie medycznym regularnie się aktualizują. To, czego uczono kilka lat temu, może być dziś już nieaktualne. Dlatego szkolenie musi być systematyczne i dopasowane do realiów, a nie jednorazowe i zapomniane

— Według policyjnych statystyk właściwie z roku na rok rośnie liczba wydawanych pozwoleń na broń

palną w Polsce. Ten wzrost obserwujemy od zmiany przepisów w 2012 roku. Według danych z 31 grudnia 2024 roku liczba osób, którym wydano pozwolenie na broń w danym celu, wynosi 367 411, przy czym należy pamiętać, że są to statystyki zawyżone, ponieważ jedna osoba może posiadać dwa, trzy i więcej pozwoleń. Mamy też 930 121 zarejestrowanych sztuk broni w rękach obywateli. W mediach od lat krążą wykresy obrazujące liczbę sztuk broni palnej na 100 mieszkańców, z których wynika, że Polacy są niemal najbardziej rozbrojeni w Europie. Czy rzeczywiście tak jest?

— Wszystkie te kolorowe mapki i statystyki broni na 100 obywateli to często złudne dane. Nie można patrzeć na nie wyłącznie przez pryzmat liczb, bo zakłamu- ją rzeczywistość. Mówią nie o całej legalnej broni palnej, ale tylko o tej zarejestrowanej. Tymczasem w wielu krajach istnieją istotne różnice w regulacjach. Weźmy choćby czarnoprochowce: w Polsce nie wymagają rejestracji, ale w Niemczech już nawet wiatrówki o energii powyżej 7,5 J podlegają restrykcjom. W niektórych krajach nawet

repliki ASG muszą spełniać określone wymogi dotyczące chociażby wyglądu. Kolejna kwestia to to, co w danym kraju możesz mieć. Patrząc na statystyki, widzimy np. w Anglii 6,2 sztuki broni na 100 mieszkańców, teoretycznie trzy razy więcej niż w Polsce. Ale co z tego, skoro większość tej broni to łamane strzelby i jednostrzałowe sztucery, które wymagają rejestracji. W Wielkiej Brytanii posiadanie jednostrzałowego sztucera jest stosunkowo proste — wystarczy być właścicielem określonego gruntu. Strzelby śrutowe czy sztucery są dostępne, ale broni krótkiej właściwie nie ma. Kaliber .22 (5,5-5,6 mm — red.) — tak, ale żeby mieć pistolet kalibru 9 mm, trzeba być wybitnym sportowcem i spełnić mnóstwo warunków. Przykład mojego znajomego, sierżanta armii brytyjskiej: świetny strzelec, ale gdy chciał zdobyć pozwolenie na karabinek AR, musiał przejść całą biurokratyczną gehennę. W efekcie kupił AR bez systemu gazowego, czyli broń, którą trzeba ręcznie przeładowywać po każdym strzale. To wszystko pokazuje, że same statystyki nic nie mówią bez kontekstu. W wielu krajach skandynawskich to broń myśliwska podbija liczby w tabelach, a jej zakup bywa bardzo prosty. Żeby wyciągać z tego realne wnioski, trzeba wiedzieć, jakie są zasady posiadania broni w danym kraju, a nie tylko patrzeć na mapki.

— Jak wygląda procedura wyrobienia pozwolenia na broń w Polsce?

— Po zmianie przepisów w 2012 roku i rozporządzeń towarzyszących w 2014 roku została zniesiona uznano- wość w wydawaniu pozwolenia na broń. Obecnie, jeśli dana osoba spełnia warunki ustawowe, to policja nie ma prawa odmówić wydania obywatelowi pozwolenia na broń. Sama procedura jest podobna do wyrobienia prawa jazdy. W przypadku pozwolenia na broń trzeba mieć ukończonych 21 lat, stałe miejsce zamieszkania w Polsce, pełną zdolność do czynności prawnych, orzeczenie lekarskie i psychologiczne i pozytywną opinię kome-

danta komisariatu policji odpowiedniego do danego miejsca zamieszkania. Nie można być także skazanym prawomocnym orzeczeniem sądu za umyślne przestępstwa. Dalej wszystko zależy od tego, do jakich celów staramy się o pozwolenie: sportowych, kolekcjonerskich, łowieckich itp., czyli np. staż w klubie lub kole, egzamin na patent, wydanie licencji. Jednak znakomita większość społeczeństwa w Polsce nie jest zainteresowana posiadaniem broni.

— Z czego może to wynikać?

— Po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą do ludzi dotarło, że choć żyliśmy w spokojnych czasach, to nie oznacza to, że tak będzie zawsze. Największy boom, jeśli chodzi o zainteresowanie bronią wśród cywilów, był widoczny w latach 2022-2023. On dalej jest, choć już nieco osłabł. Statystyki podbija nowelizacja przepisów z 2024 roku, która wprowadziła istotne ułatwienia dla funkcjonariuszy ubiegających się o pozwolenie na broń do osobistej ochrony. Aczkolwiek jest to jedna sztuka, wyłącznie broni krótkiej i wiele WPA (wydział postępowań administracyjnych) uznaje odejście do cywila za ustanie istotnej przesłanki do posiadania broni. A z czego może wynikać brak zainteresowania posiadaniem broni? Myślę, że z faktu, że Polska jest bezpiecznym krajem. Przez kilkadziesiąt lat żyliśmy w świecie, w którym wojny toczyły się gdzieś daleko: Irak, Afganistan, Afryka, ale nie dotyczyły nas bezpośrednio. Do tego od końca lat 90., kiedy zorganizowana przestępczość w kraju zaczęła wyraźnie spadać, można było mówić o tym, że żyjemy w stosunkowo bezpiecznym państwie. Trochę to się zmieniło od wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą, mamy też napływ grup przestępczych i część społeczeństwa uznała, że trzeba coś z tym zrobić. Myślę, że ludzie nie wyrabiają pozwolenia na broń, bo nie widzą takiej potrzeby. Często też nie wiedzą, jak wygląda procedura wyrobienia takiego pozwolenia, a jest ona prosta jak wyrobienie



Fot. archiwum prywatne

prawa jazdy. Jedynym krajem w Europie, w którym ta procedura jest łatwiejsza, są Czechy. W Polsce brakuje kultury posiadania broni palnej, co nie oznacza samego posiadania broni, ale przede wszystkim znajomości przepisów.

— Większa liczba broni w prywatnych rękach może przełożyć się realnie na zwiększenie obronności państwa?

— Nie. Wpływ prywatnej broni na potencjał obronny państwa jest minimalny. Ludzie, którzy ją mają i re-

gularnie z niej korzystają, szkolą się, w razie „W” będą skuteczniejsi — ale tylko na poziomie indywidualnej obrony. Współczesnych konfliktów nie wygrywa się samym strzelaniem z karabinu. Powszechne jest przekonanie, że jeśli w pry-



MICHAŁ SITARSKI:

— PO WYBUCHU WOJNY ZA NASZĄ WSCHODNIĄ GRANICĄ DO LUDZI DOTARŁO, ŻE CHOĆ ŻYLIŚMY W SPOKOJNYCH CZASACH, TO NIE OZNACZA TO, ŻE TAK BĘDZIE ZAWSZE.

watnych rękach znajduje się 6 milionów sztuk broni, to żadna armia nie odważy się na inwazję, obawiając się milionów uzbrojonych partyzantów. W rzeczywistości strzelanie z karabinu to jedynie niewielki procent tego, co jest niezbędne do skutecznych działań wojennych. Decydują logistyka, dowodzenie, łączność, zaplecze i przewaga technologiczna. Jeśli cywil zacznie strzelać

do obcego wojska, a nie jest częścią struktur obronnych, zostanie potraktowany jako terrorysta. Konwencja genewska jasno określa, kiedy cywile mogą używać broni; przypadkowy Kowalski nie może ot tak strzelać do wrogich żołnierzy. A jeśli gdziekolwiek powstałaby zorganizowana grupa oporu, która zaczęłaby strzelać do zmechanizowanego batalionu z okien, budynek zostałby zrównany z ziemią w kilka minut. Tu nie ma miejsca na romantyczne wizje wojny partyzanckiej, jeśli nie ma realnego zaplecza i strategii.

— A jeżeli chodzi o aspekt ludzki: poczucie sprawczości, możliwości obrony domu, rodziny?

— Tak, prywatna broń ma znaczenie przede wszystkim w przypadku ochrony przed maruderami, bandytami, szabrownikami — obrony siebie i swojego mienia. Nie jest natomiast narzędziem do walki z regularną armią.

— Ile wynosi koszt uzyskania pozwolenia na broń w Polsce i jej utrzymania?

— Koszt uzyskania pozwolenia na broń jest porównywalny z wyrobieniem prawa jazdy, a w wielu przypadkach nawet niższy. Składka rocz-

na wstowarzyszeniu strzeleckim może wynosić 100 zł, ale można dołączyć też do klubu, gdzie wpisowe wynosi np. 1800 zł i obejmuje przygotowanie do egzaminu. Początkowe koszty różnią się w zależności od klubu, a także od tego, czy dana osoba miała już wcześniej kontakt z bronią. Sam koszt uzyskania pozwolenia to w sumie 1500-2500 zł, ale rozłożony w czasie (ok. trzech-czterech miesięcy). Składa się na to przygotowanie, egzamin na patent strzelecki, badania lekarskie i wniosek do WPA. Czy to drogie hobby? Każde hobby kosztuje. Trzeba zastanowić się, co chce się robić w sporcie strzeleckim i jakiego typu broń mieć. Można być strzelcem sportowym, dynamicznym, taktycznym czy niedzielnym, rekreacyjnym. Mnóstwo czynników wpływa na to, ile ten sport będzie kosztować. Można iść po kosztach i kupić chiński karabinek CQ-A za 3500 zł, ale jeśli mamy większy budżet, to np. SCAR kosztuje 29 000 zł. Przy zakupie całego zestawu: karabinu, pistoletu i strzelby spokojnie można zmieścić się w 5500 zł.

ZUZANNA LESZCZYŃSKA

z.leszczynska@gazetaolsztynska.pl

PRZEZ SUSZĘ WYKRUSZAJĄ SIĘ NAM ŚLIMAKI

Regionalne dyrekcje ochrony środowiska w Olsztynie, Rzeszowie i Lublinie wstrzymały tegoroczne zbiory ślimaka winniczka (łac. *Helix pomatia*) ze względu na spadek jego liczebności. W województwie lubelskim w latach 2012-2014 zebrano ok. 120 ton tego mięczaka, a w 2024 r. — zaledwie 12 ton.

Dr hab. n. wet. Jerzy Ziętek z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie wyjaśnia, że ślimaki do właściwego funkcjonowania wymagają — przynajmniej okresowo — wilgotnej pogody i są bardzo narażone na suszę.

— Wysokie temperatury i brak deszczu sprawiają, że ślimaki nie są w stanie właściwie funkcjonować. Zwłaszcza młode osobniki z cienkimi skorupkami łatwo wysychają. To spowalnia lub uniemożliwia ich wzrost i prowadzi do braku kolejnych pokoleń — powiedział.

W czasie suszy — wyjaśnił naukowiec — ślimak chowa się w skorupce i zabezpie-



Fot. Stanisław Czachorowski

cza wejście wysychającym śluzem. Następnie zwierzę spowalnia swoje funkcje życiowe i oczekuje na deszcz.

Dr Ziętek spodziewa się, że w związku z występującymi w Polsce suszami populacja ślimaka będzie ograniczała się do dolin rzecznych, bagien i innych wilgotnych miejsc.

— Nasze pocziwe winniczki na skutek zmian klimatycznych niestety będą występować coraz rzadziej. Nie zdziwię się, jeśli w końcu zostaną zwierzętami chronionymi, tak jak inny gatunek winniczkowatych, czyli ślimak żółtawy (łac. *Helix lutescens*) — powiedział. Jak dodał, ślimak żółtawy występuje

we wschodniej Polsce, jest pod ochroną i nie wolno go zbierać.

Winniczki znali już starożytni Rzymianie, którzy hodowali je w specjalnych parkach i tuczyli za pomocą maki i wina. Po upadku imperium rzymskiego sposoby przyrządzania tych mięczaków zachowali chrześcijańscy mnisi, którzy traktowali potrawy z mięsa ślimaka jako danie postne. Na ziemi dzisiejszej Polski winniczki trafiły w średniowieczu. Hodowano najczęściej w winnicach, które zakładano przy klasztorach. Stąd polska nazwa. Natomiast na Wyspach Brytyjskich zachowała się nazwa „Roman snail”, czyli ślimak rzymski.

Winniczki są największymi ślimakami lądowymi w Polsce. Dr Ziętek podał, że są dobrym źródłem białka, ich mięso ma mało tłuszczu. Kawior i śluz winniczków są również wykorzystywane w przemyśle kosmetycznym.

— Polska jest jednym z największych w Europie producentów ślimaków jadalnych. Nasze ślimaki hodowane są bardzo wysoko oceniane — powiedział ekspert.

Mięczaki zbiera się w ich naturalnym środowisku, jednak w polskich warunkach klimatycznych dojrzalność płciową i właściwy rozmiar osiągają późno, bo po czterech latach. — W warunkach hodowlanych udaje się skrócić ten

czas do dwóch lat, ale to nadal stosunkowo długo — uzupełnił.

Alternatywą — przyznał naukowiec — mogą być fermy ślimaka szarego (łac. *Cornu aspersum*), który rozmiary winniczka jest w stanie osiągnąć w ciągu roku.

Ślimaki są obojnakami, kopulacja u nich trwa niemal 12 godzin, dlatego w starożytnym Rzymie ich mięso było uważane za afrodyzjak. Po zapłodnieniu osobniki składają w ziemi ok. 60 jaj. Po paru tygodniach wykluwają się młode, które do wzrostu potrzebują wilgoci, roślin i — najlepiej — wapiennej gleby. W warunkach suszy są narażone na wysychanie i inwazje pasożytów.

PIOTR NOWAK/PAP

Wiosna to czas, gdy w wielu miejscach w Polsce odbywają się akcje sprzątania świata. Widzimy wtedy dzieci i młodzież w kolorowych kamizelkach, z workami w rękach, którzy z zaangażowaniem zbierają śmieci z parków, lasów i poboczy dróg. Ale czy nie jest tak, że coraz częściej tylko najmłodsi przejmują się czystością naszej planety?

Jeszcze 20-30 lat temu akcje sprzątania świata miały powszechny charakter. Na polany i do lasów wychodzili nie tylko uczniowie, ale też dorośli: sąsiedzi, pracownicy urzędów czy zakładów pracy, harcerze i emeryci. Wspólne sprzątanie łączyło ludzi. Dziś często bywa inaczej – tylko przedszkolaki oraz uczniowie szkół podstawowych i średnich są zaangażowani w takie akcje, czasem wspierani przez nauczycieli czy lokalnych animatorów. Dorosłych najczęściej nie widać.

Czy to znak czasów, że odpowiedzialność za środowisko spada na barki najmłodszych? A może dorośli uznali, że skoro segregują śmieci w domu, to

CO TYM RAZEM ZNAJDA W JEZIORZE EŁCKIM?

SPRZĄTANIE ŚWIATA TO NIE TYLKO ZBIERANIE ŚMIECI — TO PRZED WSZYSTKIM LEKCJA ODPOWIEDZIALNOŚCI, SZACUNKU DO PRZYRODY I SPOŁECZNEJ WSPÓŁPRACY.

ich rola się kończy? Tymczasem przykład płynie z góry. Jeśli młodzież ma traktować ekologię poważnie, musi widzieć, że dorośli również angażują się w działania na rzecz planety. Wspólne sprzątanie to doskonała okazja do tego, by pokazać dzieciom,

że nie tylko mówią o ekologii w szkole, ale też robią coś konkretnego.

Dobrym wzorem mogą być pletwonurkowie z „Podwodnika” — Szkoły Ratownictwa, Sportów Wodnych i Obronnych. W ubiegłym tygodniu przeprowadzili rekone-

sans przed zaplanowanymi na ten weekend akcjami sprzątania Jeziora Ełckiego. I okazało się, że będą mieli sporo pracy...

Pierwszego dnia, w piątek, 11 kwietnia, chętni spotkają się o godz. 9 przy promenadzie przy ul. Nadjeziornej, w okolicy ujścia rzeki.

„Tego dnia sprzątamy brzegi i płytką wodę, szczególnie w miejscu po wycięciu trzcin (jest tam tragedia!). Ten dzień jest szczególnie dla młodzieży szkolnej, ale mile widziani są też nurkowie i wszyscy inni chętni” — informują organizatorzy akcji sprzątania Jeziora Ełckiego.

Drugiego dnia, w sobotę, 12 kwietnia, akcja przeprowadzona będzie również przy promenadzie, mniej więcej w połowie drogi między mostem Zamkowym a ujściem rzeki Elk.

„Tego dnia szczególnie zapraszamy nurków oraz osoby chcące pomóc na łodziach i przy brzegu. Mile widziane całe rodziny. Start: 10, odprawa pletwonurków: 9.15, zbiórka osób chcących pomóc w rozstawianiu sprzętu (za co wielkie dzięki!): 8.45” — przekazują organizatorzy.



Fot. Podwodnik/J. Skopińska, H. Wszborowski

Akcje sprzątania Jeziora Ełckiego Podwodnik organizuje we współpracy z Urzędem Miasta Elku w ramach Ełckich Dni Ziemi 2025.

Pomoc zadeklarowali już niezawodni partnerzy: Schronisko dla Osób Bezdomnych „Markot” w Elku z siedzibą w Rybczyźnie, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Elku oraz Centrum Edukacji Ekologicznej w Elku.

„Wszystkich chętnych, którym drogie jest środowisko wodne miasta Elku, serdecznie zapraszamy! Razem możemy więcej” — apelują pletwonurkowie.

Jezioro Ełckie ma ponad 55 m głębokości. Pod tym względem zajmuje 12. miejsce w kraju. I co

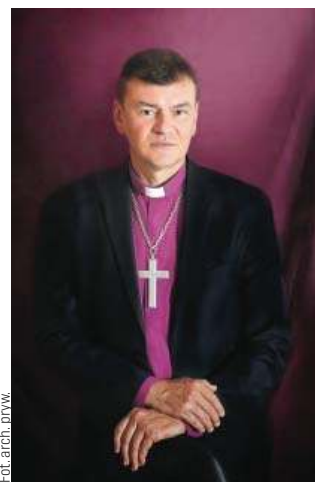
ważne, poprawia się jego stan. Powoli, stopniowo staje się coraz czystsze. Również dzięki takim właśnie akcjom.

Przypomnijmy, że to już kolejna akcja Podwodnika w Elku. W kwietniu ubiegłego roku w ciągu trzech dni wyciągnęli 7 ton śmieci.

Jak się okazuje, na dnie leżą nie tylko butelki po piwie, opony czy rowery. Jesienią ubiegłego roku pletwonurkowie wyłowili tablicę ogłoszeniową NSDAP prawdopodobnie z lat 30 XX wieku. Co tym razem znajda? Tego dowiemy się już w weekend.

Przy okazji tej akcji pamiętajmy, że Ziemia to jedyny dom, który mamy.

TOM



Fot. arch. eww.

Najstarsza diecezja ewangelicka na świecie, diecezja mazurska, obchodzi jubileusz 500 lat. Jej powstanie wiąże się z hołdem pruskim w 1525 roku, przy okazji którego książę Albrecht Hohenzollern, dawny wielki mistrz zakonu krzyżackiego, najpierw przyjął tytuł księcia pruskiego, a kilka miesięcy później przeszedł na lute-

ranizm. Wraz z Albrechtem Hohenzollernem nową religię zaczęli wyznawać mieszkańcy Prus.

Po ostatniej wojnie polsko-krzyżackiej w latach 1519-21 katolickie państwo zakonne w Prusach nie miało już racji bytu. Twarda, średniowieczna reguła krzyżacka nie przystawała do realiów nowej epoki. W samym zakonnie rosła opozycja; wielu braci wzywało mistrza do reform. Ostatni mistrz, Albrecht Hohenzollern, który był spokrewniony z królem Zygmuntem Starym, zdecydował, że zostanie lennikiem Polski. Traktat krakowski został podpisany 8 kwietnia 1525 roku, a dwa dni później na rynku w Krakowie już nie jako wielki mistrz zakonu krzy-

żackiego, ale jako świecki książę Albrecht złożył hołd polskiemu królowi. Scenę tę po kilku stuleciach uwiecznił na obrazie Jan Matejko.

Pruski władca nie zamierzał poprzestać na byciu polskim lennikiem. By budować nowe, silne państwo, za namową Marcina Lutra postanowił zmienić wyznanie z katolickiego na luteranckie. Wraz z nową wiarą książę Albrecht wprowadził w Prusach zasadę „czyja władza, tego religia” i zobowiązał do przejścia na luteranizm wszystkich poddanych. Ci, którzy nadal chcieli być katolikami, musieli się wyprowadzić, choćby na sąsiednią Warmię, zarządzaną od XIII wieku przez katolickich biskupów.

— Większość ludzi przystawała na nowe porządki kościelne, które stanowiły reformę społeczeństwa, przyczyniły się do rozwoju oświaty, kultury i ogólnej moralności, a także nowego podejścia do Pisma Świętego — podkreślił biskup ewangelicki diecezji mazurskiej Paweł Hause. Wyjaśnił, że szczególne znaczenie miało dla ludzi to, że nagle rozumieli modlitwy i Pismo Święte. — Proszę sobie wyobrazić, jak ludność reagowała na przykład na to, że nabożeństwa odprawiane były w zrozumiałych dla niej językach: polskim, niemieckim czy litewskim — dodał.

Przypomniał, że hołd pruski i wprowadzenie nowego wyznania w Prusach

ściśle się ze sobą wiążą, dlatego mazurscy ewangelicy w tym roku świętują 500-lecie powstania diecezji. Prusy Książęce było pierwszym luteranckim państwem na świecie. Edykt reformacyjny księcia Albrechta datowany jest na 6 lipca 1525 roku, a wprowadzenie na sejmie w Królewcu agendy i porządku kościelnego nastąpiło 10 grudnia 1525 roku.

Obecny kształt diecezji mazurskiej jest inny niż granice państwa księcia Albrechta. Te sięgały w kierunku Pomorza, do Elbląga i Gdańska, natomiast na północy obejmowały obszary, które dziś stanowią obwód królewiecki.

Obecnie diecezja mazurska liczy mniej niż 10 tys. wiernych. Oznacza to, że

ewangelicy na Mazurach stanowią diasporę. Gwałtowny spadek ich liczby wiąże się przede wszystkim z ruchami migracyjnymi po II wojnie światowej, kiedy bardzo wielu Mazurów polskiego pochodzenia opuściło te tereny, a Mazury zostały zasiedlone przez ludność napływową wyznania katolickiego. Ewangelicy stanowią teraz mniej niż 1 proc. mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego.

Diecezja mazurska liczy 15 parafii. Jej majątek stanowi blisko 50 budynków sakralnych: kościołów i kaplic. Siedziba biskupstwa mieści się w Kętrzynie. Diecezja mazurska jest jedną z 6 diecezji Kościoła luteranckiego w Polsce.

PAP

wspaniali strażacy OSP, również najmłodsi!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Plebiscyt Strażak Roku jest doskonałą okazją do wyrażenia uznania dla jednostek OSP oraz strażaków ochotników - w każdym wieku!

Uczestnikami akcji są jednostki OPS oraz strażacy ochotnicy, a także młodzi strażacy do 18. roku życia, bo warto pamiętać, że dzieci i młodzież są również częścią tego wspaniałego śro-

dowiska. Poprzez zabawę, zawody sportowe, zloty, rajdy i wspólne wyjazdy najmłodsi poznają zasady bezpieczeństwa i współpracy w grupie, odkrywają tajniki strażackiej służby. Nie mogło więc zabraknąć najmłodszych druhów w plebiscycie Strażak Roku, który jest największą ogólnopolską akcją prezentującą strażaków i środowisko strażackie w mediach.

Tegoroczna edycja akcji jest wyjątkowa, bo zwycięzcy od-

biorą nagrody podczas ogólnopolskiej uroczystej gali finałowej. Swoją obecność zaakcentują podczas niej również osoby zawodowo związane ze strażą, ponieważ plebiscyt prowadzony jest pod patronatem Prezesa Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej Druha Waldemara Pawlaka.

Nasz plebiscyt wywołuje ogrom dobrych emocji i wzruszeń, podziękowań dla uczest-

ników za Ich zaangażowanie - i tak już od ponad 20 lat, bo tyle lat liczy jego tradycja. Niezmiennie akcja cieszy się ogromnym zainteresowaniem naszych Czytelników. I nic dziwnego, wszak to bowiem strażacy cieszą się największym zaufaniem Polaków i są przez nich ogromnie cenieni.

Akcja Strażak Roku jest doskonałą okazją do wyrażenia uznania dla jednostek i strażaków. Poznajcie jej kolejnych wspaniałych uczestników.

OSP Żurawiec,
1 miejsce w powiecie elbląskim

OSP Woszczele,
1 miejsce w powiecie etckim

OSP Henrykowo,
1 miejsce w powiecie lidzbarskim

OSP Lutry,
1 miejsce w powiecie olsztyńskim

OSP Biała Piska,
1 miejsce w powiecie piskim

CZYTAJ WIĘCEJ
na www.gazetaolsztynska.pl/strazacy

MŁODY STRAŻAK ROKU

Kiedy Jakub miał nieco ponad rok, otrzymał od dziadka wyjątkowy prezent. Był to mundur

● JAKUB SZUTKOWSKI
● OSP Wójtówko

Jakub Szutkowski dosłownie od kołyski był związany ze strażą. Inaczej po prostu być nie mogło. Ma to w genach. Tata, dziadkowie z obydwu stron, a także wujkowie, ciocie, kuzyni, a i mama w dzieciństwie należała do młodzieżowej drużyny pożarniczej. W takim środowisku nietrudno zarazić się fascynacją strażą pożarną i całą społecznością zorganizowaną wokół niej. Kiedy Jakub miał nieco ponad rok, otrzymał od dziadka wyjątkowy prezent - był to mundur. - Jakub od zawsze uczestniczy w życiu strażackim. Od lat wygrywa konkursy wiedzy o pożarnictwie na poziomie gminnym, uczestniczy w konkursach na poziomie powiatowym. Został odznaczony brązowym oraz srebrnym medalem MDP - wlicza Agnieszka Szutkowska. Jakub od zawsze od zawsze był wychulony na krzywdę innych. Niesienie pomocy jest dla Niego normą. Członkostwo w ochotniczej straży pożarnej dało naszemu uczestnikowi więcej wiary w siebie i swoje możliwości. Było podstawą do zdoby-



wania wiedzy w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Razem z zespołem ze Szkoły Podstawowej w Jezioranach uczestniczy również w konkursach w zakresie pierwszej pomocy. Straż pożarna stała się dla Jakuba wspaniałą lekcją empatii i wrażliwości na krzywdę innych. Pomaga także w kontak-

tach z rówieśnikami, a także w relacji z młodszym bratem. Byliśmy ciekawi, czy Jakub wiąże swoją przyszłość z pożarnictwem? - Nie widzi innej drogi. Na chwilę obecną wie, że chce zasiląć szeregi OSP. Czas pokaże, czy zwiąże się ze strażą państwową - odpowiedziała pani Agnieszka.

MŁODY STRAŻAK ROKU

Bartosz poszedł na pierwsze spotkanie - i stało się tak, że od razu zakochał się w straży pożarnej

● BARTOSZ ŁĄTKOWSKI
● OSP Jamielnik

Bartosz Łątkowski zaczął interesować się strażą pożarną, gdy poszedł do szkoły ponadpodstawowej. A to za sprawą nauczyciela, który wspominał chłopcu o tym, że w Jamielniku będzie otwierana młodzieżowa drużyna pożarnicza i zaproponował, że jeśli chce, może się zapisać. Bartosz poszedł więc na pierwsze spotkanie - i od razu zakochał się w straży. Od tego momentu z pełnym zaangażowaniem rozwija swoją pasję, uczestnicząc w kolejnych zbiórkach i działaniach drużyny. - Po dołączeniu do grona druhów u Bartka zaszło wiele pozytywnych zmian. Stał się bardziej pewny siebie, odpowiedzialny i zdyscyplinowany. Nauczył się także pracy zespołowej oraz jeszcze większej koleżeńskości. Zawsze chętnie pomaga innym i angażuje się w działania drużyny. Widać też, że straż pożarna nauczyła go radzenia sobie w trudnych sytuacjach i szybkiego podejmowania decyzji. Jego pasja sprawiła, że jest bardziej zorganizowany i ambitny, a każda akcja czy szkolenie daje mu ogromną sa-



tysfakcję - wyjaśnia Anna Łątkowska. Uczestnictwo w życiu straży zdecydowanie pomaga Bartoszkowi w codziennym życiu. Zawsze może liczyć na pomoc starszych kolegów ze straży.

Dzięki drużynie nauczył się również wielu przydatnych rzeczy, takich jak pierwsza pomoc,

co daje Mu pewność, że w razie potrzeby, będzie umiał odpowiednio zareagować. Straż nauczyła Go także odpowiedzialności, organizacji i pracy w grupie, co przydaje się nie tylko w strażackich działaniach, ale i w codziennych sytuacjach. W przyszłości planuje związać się z państwową strażą pożarną.



Tradycyjnie plebiscyt jest prowadzony
pod patronatem
Prezesa Zarządu Głównego Związku
Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej
Druha Waldemara Pawlaka



ZAMIESZANIE WOKÓŁ POWTÓRKI

PIŁKA NOŻNA\\\\ Nadal nie wiadomo, kiedy odbędzie spotkanie III ligi GKS Wiekielec - Mławianka. Ostatnia decyzja PZPN mówi o dokończeniu meczu, ale tabela na oficjalnej stronie związku cały czas uwzględnia walkower dla zespołu z Warmii i Mazur.

P rzypomnijmy, że mecz odbył się w połowie listopada, ale jeszcze w pierwszej połowie został przerwany, ponieważ jeden z miejscowych „kibiców” uderzył zawodnika Mławianki, który poszedł po piłkę, chcąc wyrzucić ją z autu. Powstało spore zamieszanie, ale sytuacja bardzo szybko się uspokoiła, gdy na obiekcie w Wiekielcu pojawiła się policja. Początkowo spotkanie miało zostać dokończzone, jednak ostatecznie zawodnicy Mławianki nie wyszli na boisko, obawiając się powtórzenia sytuacji. Warto dodać, że sędziowie chcieli mecz dokończyć, uznając, że żadnego zagrożenia już nie ma. W efekcie sprawą musiał się zająć Polski Związek Piłki Nożnej.

POCZĄTKOWO KOMISJA DS. ROZGRYWEK I PIŁKARSTWA PROFESJONALNEGO PZPN PODJĘŁA DECYZJĘ O PRYZNANIU WALKOWERA NA KORZYŚĆ GKS WIKIELEC. JEDNOCZEŚNIE KLUB SPOD ŁAWY MIAŁ ZAPŁACIĆ 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH KARY ZA BŁĘDY PRZY ORGANIZACJI MECZU.



Fot. Emil Marecki

Dzięki walkowerowi w meczu z Mławianką Wiekielec ma aż 8 punktów przewagi nad strefą spadkową

Taka decyzja oczywiście nie spodobała się Mławiance, która liczyła na walkower, ale na swoją korzyść, dlatego złożyła odwołanie. No i na początku lutego Najwyższa Komisja Odwoławcza PZPN uchyliła pierwotną decyzję. Stało się na tym, że spotkanie należy dokończyć winnym terminie. Tyle że nowego terminu wciąż nie ma, więc w zeszłym tygodniu działacze z Mławy wysłali list z zapytaniem, jaki termin pasowałby Wiekielcowi. Szefowie III-ligowca z województwa warmińsko-mazurskiego nie ustosunkowali się do listu, ponieważ nadal czekają na pisemną argumentację

Najwyższej Komisji Odwoławczej PZPN. Ciekawostką jest fakt, że tabela na oficjalnej aplikacji Polskiego Związku Piłki Nożnej cały czas uwzględnia walkower dla GKS-u. Gdyby jednak dokończono to spotkanie, to w Wiekielcu zastanawiają się, w jakich składach miałyby zagrać oba zespoły. Mecz został przerwany jesienią, więc czy mogą w nim wystąpić piłkarze, którzy przyszli dopiero w trakcie zimowej przerwy w rozgrywkach? Dla Mławianki jest to szczególnie ważna kwestia, bo zimą dokonała solidnych wzmocnień, chcąc uniknąć degradacji do IV ligi.

Podobna sytuacja miała miejsce w 2021 roku. GKS Wiekielec wtedy grał z Bronią Radom. Na boisku było 2:2, ale rywal popełnił błąd, przeprowadzając zmiany wczesnych odstępach czasowych. Rozgrywki prowadził wówczas Łódzki Związek Piłki Nożnej, który przyznał walkowera na korzyść dla GKS, po czym Polski Związek Piłki Nożnej cofnął tę decyzję i utrzymał wynik z boiska. W efekcie Wiekielcowi zabrakło punktów do utrzymania się w III lidze. Ostatecznie zarząd PZPN zdecydował, że w następnym sezonie III ligi w grupie 1 rywalizowało nie 18, a 19 drużyn, dzięki czemu znalazło się miejsce dla drużyny z Wiekielca. **EM**

NIERUCHOMOŚCI

PRACA

sprzedam

dam pracę

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ **89 534 72 42, 605 635 908**

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ **89 526 66 01, 605 665 909**

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-k-M

Parminski
ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej

OLSZTYN
ul. Lengowskiego 18-20
895 355 300
602 327 277

BISKUPIEC
ul. Armii Krajowej 4
897 152 093
608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE
Pomożemy Ci godnie pożegnać

89 527-09-09

7250tbp-a-M

DWIE STRONY SIATKI

SIATKÓWKA\\\\ W Olsztynie rozegrano jeden z ośmiu turniejów ćwierćfinałowych mistrzostw Polski młodzieckich. Gospodynie, trenowane przez Adama Kuriana, w trzech meczach nie straciły nawet seta, w efekcie z przystępem awansowały do półfinałów MP. Co dalej? - Planujemy dojść do finałów - przyznaje ze śmiechem Adam Kurian, w przeszłości zawodnik AZS Olsztyn. - Najpierw jednak musimy dobrze wypaść we Wrocławiu na półfinałach. W pierwszy weekend po świętach zagramy tam z miejscowym Zenitem, Pałacem Bydgoszcz i Spartą Warszawa.

• **Wyniki turnieju w Olsztynie:** Absolwent SC Olsztyn - GLKS Nadarzyn 2:0 (25:10, 25:23), BAS Białystok - MOS



Fot. facebook/Absolwent

Podopieczne Adama Kuriana o awans do finałów MP powalczą we Wrocławiu

Wieliczka 0:2 (15:25, 17:25), Nadarzyn - Wieliczka 2:0 (25:22, 25:23), Absolwent - Białystok 2:0 (25:18, 25:15), Białystok - Nadarzyn 0:2 (20:25, 24:26), Wieliczka - Absolwent 0:2 (25:27, 16:25).

• **Wyniki turnieju we Wrocławiu:** #VolleyWrocław - Sparta Braniewo 2:0 (25:8, 25:20), Vega MOSiR Stalowa Wola - Gdyńska Akademia Siatkówki 0:2 (14:25, 18:25), Braniewo - Gdyńska Akademia

Siatkówki 0:2 (11:25, 10:25), Wrocław - Stalowa Wola 2:0 (25:15, 25:15), Stalowa Wola - Braniewo 2:1 (19:25, 25:23, 15:10), Gdyńska Akademia Siatkówki - Wrocław 0:2 (23:25, 18:25).

OLSZTYN		
1. Absolwent	6	6:0
2. Nadarzyn	5	4:2
3. Wieliczka	4	2:4
4. Białystok	3	0:6

WROCLAW		
1. Wrocław	6	6:0
2. Gdynia	5	4:2
3. Stalowa Wola	4	2:5
4. Braniewo	3	1:6

>>> **Ćwierćfinał MP młodziecków (turniej w Łęborku):** SPS Łębork - Olimpia Sulęcina 2:0 (25:14, 25:17), MOSiR Kętrzyn - Metro Family Warszawa 1:2 (19:25, 25:23, 5:15), Olimpia - Metro 0:2 (16:25, 17:25), Łębork - Kętrzyn 2:0 (25:20, 25:15), Kętrzyn - Olimpia 2:0 (25:23, 25:20), Metro - Łębork 2:0 (25:23, 25:17).

DRYH

ŁĘBORK		
1. Metro	6	6:1
2. Łębork	5	4:2
3. Kętrzyn	4	3:4
4. Olimpia	3	0:6

>>> Finałowy turniej Tauron Pucharu Polski siatkarzy zostanie rozegrany 12 i 13 kwietnia w Tauron Arenie w Krakowie. O trofeum zagrają te same drużyny, które walczyły o mistrzostwo kraju: PGE Projekt Warszawa, Aluron CMC Warta Zawiercie, Bogdanka LUK Lublin i JSW Jastrzębski Węgiel. • **Półfinały, sobota:** Jastrzębski Węgiel - Bogdanka LUK Lublin (14.45 Polsat Sport 1), Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE Projekt Warszawa (18.00 Polsat Sport 1); finał, niedziela (14.45 Polsat Sport 1).

LEWANDOWSKI WRÓCI DO DORTMUNDU

PIŁKA NOŻNA\\ Borussia Dortmund to klub, w którym Robert Lewandowski w 2010 roku rozpoczął europejską karierę. Po czterech latach przeszedł do Bayernu, a dzisiaj jako zawodnik Barcelony zagra przeciwko Borussii w 1/4 finału Ligi Mistrzów.

Lewandowski broniąc barw Bayernu strzelił Borussii aż 27 bramek, ale w koszulce katalońskiego klubu nie zdołał jeszcze tego zrobić. Okazję miał w grudniu, gdy w zasadniczej części Ligi Mistrzów Barcelona wygrała w Dortmundzie 3:2.

W klasyfikacji strzelców obecnej LM Lewandowski z dziewięcioma golami zajmuje czwarte miejsce. Z 11 prowadzi jego klubowy kolega Brazylijczyk Raphinha. Po 10 mają natomiast Anglik Harry Kane z Bayernu i Gwinejczyk Serhou Guirassy z BVB.

Barcelona w 2025 roku prezentuje się bardzo dobrze i jeszcze nie przegrała. Duża w tym zasługa Wojciecha Szczęsnego, który na początku stycznia wskoczył do podstawowego składu. Z polskim bramkarzem „Duma Katalonii”

zanotowała 17 wygranych i trzy remisy. Dziesięć razy Szczęsny zachował czyste konto.

Barcelona nigdy nie przegrała z Borussią. W pięciu dotychczasowych spotkaniach zanotowała trzy wygrane i dwa remisy. W 1/8 finału LM Barcelona pewnie poradziła sobie z Benficą Lizbona, a Borussia wyeliminowała Lille.

Katalońska prasa podkreśla, że była drużyna Roberta Lewandowskiego przyjedzie do Barcelony bez trzech ważnych zawodników: kontuzjowanych Niklasa Suele i Marcela Sabitzera oraz Pascala Grossa, który pauzuje za kartki.

Jeśli hiszpańska drużyna awansuje do półfinału, to w nim Lewandowski może zagrać przeciwko innemu byłemu klubowi - Bayernowi. Monachijczycy w ćwierćfinale rywalizują z Interem Mediolan (mecz



Robert Lewandowski podczas wtorkowego treningu Barcelony

zakończył się po oddaniu gazety do druku).

W drugim dzisiejszym meczu Aston Villa Matty'ego Casha zagra na wyjeździe z Paris Saint-Germain. Francuski klub w sobotę zapewnił

już sobie czwarte z rzędu mistrzostwo Francji i teraz może się skupić na Lidze Mistrzów.

Paryżanie świetnie zaprezentowali się w 1/8 finału, eliminując po rzutach karnych Liverpool. Końcowy

wynik, 1:1 w dwumeczu, nie oddaje przewagi, jaką mieli w obu spotkaniach.

Aston Villa zdobyła Puchar Europy w 1982, ale w powstałej w 1991 roku Lidze Mistrzów rywalizuje po raz pierwszy.

Drużynie z Birmingham może więc brakować nieco doświadczenia, lecz na europejskiej arenie zdążył zdobyć je jej trener Unai Emery. Hiszpański szkoleniowiec trzy razy z Sevillą wygrał Ligę Europy, a w dodatku był trenerem PSG w latach 2016-18.

Rewanże odbędą się w przyszłym tygodniu, a finał zaplanowano 31 maja w Monachium.

• **Środa:** Barcelona - Borussia Dortmund (21 Canal+ Extra 1), Paris Saint-Germain - Aston Villa (21 TVP 1, TVP Sport, Canal+ Family). Po oddaniu gazety do druku zakończyły się mecze Arsenal Londyn - Real

Madryt i Bayern Monachium - Inter Mediolan

• **Pary półfinałowe:** Arsenal/Real - PSG/Aston Villa, Bayern/Inter - Barcelona/Borussia.

KRÓTKO O FUTBOLU

• Łukasz Skorupski przedłużył kontrakt z Bologna FC do 30 czerwca 2026 roku.

Pochodzący z Zabrze 33-letni bramkarz reprezentacji Polski gra w Bolonii od 2018 roku.

• Jeremy Monga z Leicester City został w poniedziałkowy wieczór drugim najmłodszym piłkarzem w historii angielskiej ekstraklasy. Zadebiutował w wieku 15 lat i 271 dni w przegranym 0:3 meczu przed własną publicznością z Newcastle.

• **27. kolejka Ekstraklasy:** Puszcza Niepołomice - Raków Częstochowa 1:1 (Barkowski 90 - López 28). **Czołówka tabeli:** 1. Raków - 56; 2. Lech Poznań - 53; 3. Jagiellonia Białystok - 52.

OLSZTYŃSKI BENIAMINEK SZANSE MA ZNIKOME

FUTSAL\\ W 19. kolejce kobiecej Ekstraklasy AZS UWM High Heels niespodziewanie na wyjeździe pokonał AZS UW Warszawa. Sytuacja olsztynianek wciąż jest jednak trudna.

• **AZS UW Warszawa - AZS UWM High Heels Olsztyn 4:5 (2:1)**

Bramki dla AZS UWM: Anna Siwicka 9, 36, Julia Klonowska 25, 40, Oliwia Cwalińska 37

Do składu olsztyńskiej drużyny wróciła po kontuzji Anna Siwicka i to właśnie ona wraz z Julią Klonowską odegrały główne role w rozegranym w Warszawie meczu.

Akademickie derby zaczęły się od prowadzenia „Szpilek” po trafieniu Siwickiej. Niestety, jeszcze przed przerwą gospodynie odrobiły straty z nawiązką.

Na początku drugiej połowy AZS UW zdobył trzecią bramkę i wszystkie porażkę olsztynianek, które tym samym nie mia-

łyby już szans na obronę przed spadkiem.

Wizja powrotu do I ligi najwidoczniej zmobilizowała zespół z Olsztyna, bo kontaktowego gola strzeliła Klonowska. Co prawda w 42. min warszawianki ponownie odskoczyła na dwa trafienia, jednak końcówka należała do zawodniczek z Kortowa. W ostatnich czterech minutach do siatki trafiły kolejno: Anna Siwicka, Oliwia Cwalińska i Klonowska, zapewniając swojej drużynie drugie zwycięstwo w obecnym sezonie!

- To już kolejne spotkanie, w którym to my otwieraliśmy wynik - przypomina trenerka „Szpilek” Aleksandra Kojadyńska. - Cieszę się, bo wcześniej miałyśmy z tym problem. Wiedziałyśmy, że musimy wygrać, co



By uchronić się przed spadkiem, w trzech meczach olsztynianki muszą odrobić aż osiem punktów

nas dodatkowo motywowało. Dopóki piłka wgrze, trzeba walczyć do końca! Mamy świadomość, że nie wszystko zależy od nas, ale my musimy zrobić swoje. Zobaczmy, czy szczęście będzie nam sprzyjało. Mam nadzieję, że limit pecha już wyczerpałyśmy. Na pewno swoją ciężką pracą zasłużyłyśmy na to, żeby dalej rozwijać się w Ekstraklasie.

Trzy kolejki przed końcem sezonu do bezpiecznego miejsca olsztynianki tracą siedem punktów, ponieważ jednak mają zdecydowanie gorszy bilans bezpośrednich spotkań z AZS UAM Poznań (dwie porażki), więc tak naprawdę muszą odrobić osiem punktów, co oznacza trzy zwycięstwa przy jednoczesnych trzech po-

rażkach poznanierek. O ile ten drugi wymóg jest jak najbardziej możliwy, o tyle trzy zwycięstwa zespołu, który w poprzednich 19 kolejkach wygrał zaledwie dwa razy, są równie prawdopodobne, jak zwycięstwo Grzegorza Brauna w wyborach prezydenckich. Ale swoją drogą już starożytni Grecy mawiali, że dopóki piłka wgrze...

Oto finałowy rozkład jazdy zespołów z Olsztyna i Poznania:

• 20. kolejka: AZS UWM - AZS UJ (13 kwietnia), AZS UAM - Siemianowice Śląskie
• 21. kolejka: AZS AWF - AZS UWM (19 kwietnia), AZS UW - AZS UAM
• 22. kolejka: AZS UWM - Wierzbowianka (27 kwietnia), AZS UAM - AZS AWF

>>> **Inne wyniki 19. kolejki:** FC 2016 Siemianowice Śląskie - AZS AWF Warszawa 6:5, Nowy Świt Górzno - AZS UAM Poznań 14:1, AZS UJD Częstochowa - Słomniczan-ka Słomniki 2:5, Wierzbowianka Wierzbno - Rolnik Biedrzychowice 0:3, AZS UJ Kraków - Rekord Bielsko-Biała 1:4.

DRYH

PO 19 KOLEJKACH

1. Nowy Świt	52 158:28
2. Rekord	50 86:25
3. Rolnik	42 63:36
4. Słomniczan-ka	36 92:29
5. AZS UJ	36 62:44
6. AZS UW	31 73:50
7. AZS UJD	21 53:77
8. Siemianowice	19 55:111
9. AZS AWF	17 39:84
10. AZS UAM	16 49:81
11. AZS UWM	9 40:94
12. Wierzbowianka	2 28:139

KTO PRZYBĘDZIE, KTO ODEJDZIE?

SIATKÓWKA \\ Indykpol AZS już zakończył (na 9. miejscu) sezon PlusLigi. Jak zatem będzie wyglądać olsztyńska drużyna w kolejnej edycji rozgrywek o mistrzostwo Polski? Oto najważniejsze informacje transferowe dotyczące składu „Zielonej Armii”.

Dziewiąte miejsce, 40 punktów, 12 zwycięstw i aż 18 porażek - tak wygląda bilans Indykpolu AZS po fazie zasadniczej PlusLigi. Zgodnie z regulaminem drużyny, które nie zakwalifikowały się do play-offów, a zarazem nie spadły do I ligi, zakończyły ligowe zmagania na miejscu zajętych po fazie zasadniczej.

Nadzieje na awans do czołowej ósemki olsztyńskie stracili dwie kolejki przed końcem rundy zasadniczej, a dokładnie po porażce 0:3 z Bogdanką LUK Lublin. W efekcie po raz pierwszy od trzech lat Indykpol AZS nie znalazł się w gronie ćwierćfinalistów Mistrzostw Polski.

Inna sprawa, że sezon był pełen turbulencji. Zaczęło się od fatalnego startu - cztery porażki z rzędu! Po piątej z posady zrezygnował trener Juan Manuel Barrial. Nowe życie w drużynie tchnął jego dotychczasowy asystent i klubowa legenda Marcin Mierzejewski, który wy dostał zespół ze strefy spadkowej, a nawet wywinął go blisko 8. miejsca. Niestety, z powodów problemów zdrowotnych „Mierzej” musiał zrezygnować z funkcji pierwszego trenera, a schedę po nim przejął Daniel Pliński, który miał zostać trenerem AZS od sezonu 2025/26. Nowy trener nie zaciągnął Indykpolu AZS do play-offów, dobrze chociaż, że w tym czasie zdołał poznać drużynę i niektórych zawodników, z którymi będzie współpracował w kolejnej edycji PlusLigi.

Odchodząca siódemka

Jak po każdym sezonie, w ekipie olsztyńskiej dojdzie do roszad w składzie. Aż siedmiu siatkarzy opuści Warmię i Mazury: fiński rozgrywający Eemi Tervaportti oraz Karol Jankiewicz. Ten drugi od pięciu



Fot. indykpolazs.pl

Z widocznej na zdjęciu szóstki na przyszły sezon w Olsztynie zostaną trener Daniel Pliński, Paweł Cieślik i Dawid Siwczyk

lat występował w białozielonej koszulce, a od sezonu 2025/26 będzie siatkarzem Ślepska Małow Suwałki. Drużynę opuści też Nicolas Szerszeń. Polsko-francuski przyjmujący wzmocni szeregi Jastrzębskiego Węgla. Jego kolega z pozycji, niesforne, ale bardzo widowiskowy i wciąż rozwijający się Manuel Armoa, według ostatnich plotek, postawił na grę w brazylijskiej Superlidze. Po pięciu sezonach Olsztyn opuści również Szymon Jakubiś, jeden z najlepszych środkowych PlusLigi, który podpisał umowę z ZAKSĄ. Pomimo ważnego kontraktu z klubu odejdzie też drugi atakujący Daniel Gąsior, natomiast ze Skrą Belchatów związał się przyjmujący Kamil Szymendera. W ostatnich miesiącach umowy z akademickim klubem przedłużyli przyjmujący Moritz Karlitzek, libero Kuba Hawryluk (oba na dwa lata) oraz środkowy Dawid Siwczyk (rok). W zespole pozostaną również: kapitan oraz atakujący Jan Hadrava, przyjmujący Mateusz Janikowski, środkowi Paweł Cieślik i Jakub Majchrzak oraz libero Jakub Ciunajtis. Zna na jest również przyszłość części sztabu szkoleniowe-

go. Jeszcze w trakcie sezonu oficjalnie potwierdzono, że [Daniel Pliński będzie pierwszym trenerem, a po powrocie do zdrowia jego asystentem zostanie Marcin Mierzejewski.

Olimpijczyk z Paryża

Wiemy już kto odejdzie, a kto zostanie w Indykpolu AZS Olsztyn. Kto zatem przybędzie? Pozostaniemy na chwilę przy sztabie szkoleniowym, bo według znanej internetowej „insajderki” Ewy Mac statystykiem ma zostać Kacper Goździkiewicz, który przez ostatnie trzy lata pracował w Stali Nysa, tegorocznym spadkowiczem. Transfer ten jest zapewne pomysłem trenera Plińskiego. Przyjście Goździkiewicza jest na razie jedyną znaną informacją, jeśli chodzi o sztab szkoleniowy.

Z kolei według Jakuba Balcerzaka para Johannes Tille-Lukasz Kozub zadba o rozegranie w Indykpolu AZS. Ten pierwszy to etatowy reprezentant Niemiec oraz olimpijczyk z Paryża. 28-letni Tille jest czołowym siatkarzem na swojej pozycji w Bundeslidze, gdzie broni barw 14-krotnego mistrza Niemiec, Berlin Recycling Volleys. Z tą drużyną Tille regu-

larne występował w rozgrywkach Ligi Mistrzów, a w ostatnim czasie sięgnął po krajowy puchar. Jego zmiennikiem będzie znany z ligowych boisk Lukasz Kozub, aktualnie występujący w Asseco Resovii Rzeszów. Powoływany w tym sezonie do reprezentacji Polski rozgrywający już udowodnił, że jest w stanie udźwignąć ciężar bycia nawet podstawowym sternikiem drużyny (w starciu ze Skrą odebrał nagrodę dla MVP meczu).

Halaba za Szerszenia

Kolejne informacje transferowe wskazują na to, że do grona przyjmujących dołączy Paweł Halaba oraz Karol Borkowski. Halaba od pięciu lat jest siatkarzem Ślepska Małow Suwałki i przez ten czas był jednym z liderów drużyny. Nie posiada idealnych warunków fizycznych (195 cm wzrostu), ale znany jest z solidnego przyjęcia oraz gry w ataku na bardzo szybkiej piłce. Dochodzi do tego również mocna i trudna do przyjęcia zagrywka. Patrząc na dostępne opcje oraz limity obcokrajowców, to wydaje się, że Halaba jest idealnym zastępstwem za odchodzącego z klubu Nicolasa

Szerszenia. Wspomniany Karol Borkowski, kiedy to grał jeszcze w barwach AZS AGH Kraków, uznawany był za najlepszego gracza I ligi. W 2023 roku zasilł Projekt Warszawa, lecz w stolicy jego rola w większości ogranicza się do roli zadaniowej w polu serwisowym, co zresztą wychodziło mu bardzo dobrze. Wielu kibiców i ekspertów obawa się jednak transferu Borkowskiego, głównie z powodu jego ograniczonego czasu na boisku, lecz jeśli 27-latek otrzyma okazję do częstszej gry, chociażby w przedsezonowych sparingach, to wyzwolenie jego umiejętności może pozostać jedynie kwestią czasu.

Nowa twarz na środku siatki

Zastąpić Szymona Jakubiśa na środku siatki nie będzie łatwo. „Szaki” w ciągu pięciu lat spędził w Olsztynie wypracował sobie markę, co poskutkowało powołaniami do reprezentacji Polski. Jak podawał kilka miesięcy temu Piotr Siekierski z podcastu VolleyTime, władze Indykpolu AZS na nowego środkowego wytypowały Seweryna Lipińskiego z Cuprum Stilon Gorzów. W meczach z rywalami z podobnej półki

siatkarz z rocznika 2000 pokazywał się z dobrej strony, lecz brakuje mu ogrania na tle lepszych rywali. Podobnie jak w Gorzowie, czeka go walka o skład, ponieważ Dawid Siwczyk, Paweł Cieślik oraz Jakub Majchrzak tak łatwo miejsca nie oddadzą. Seweryn Lipiński ma jednak wszelkie predyspozycje, aby zagościć w pierwszej szóstce na dłużej.

Kurek okazał się za drogi

Dochodzimy do najbardziej newralgicznej i głośnej pozycji, jeśli chodzi o okienko transferowe w wykonaniu „Zielonej Armii”. Oczywiście chodzi o atakującego. Wiadomo, że ważną umowę ma Jan Hadrava, jednak władze klubu chcą ponoć rozwiązać kontrakt ze zmiennikiem Czecha, czyli Danielem Gąsiorem. Wlutym pojawiła się prawdziwa bomba informacyjna, gdyż klub negocjował z Bartoszem Kurkiem, co jako pierwsza podała „Gazeta Olsztyńska”. Na początku marca potwierdził to prezes Tomasz Jankowski na antenie Radia Olsztyn. Jednak w ubiegłym tygodniu na naszych łamach Jankowski przyznał, że temat jest już nieaktualny, bowiem klub nie był w stanie sprostować oczekiwaniom finansowym jednego z najlepszych siatkarzy na świecie.

Najnowsze informacje przekazane przez wspomnianego Jakuba Balcerzaka wskazują, że klub nadal szuka prawoskrzydłowego, a w swoim wpisie na platformie X napisał o „opcji kanadyjskiej znanej z PlusLigi”. Czy może chodzić tutaj np. o Ryana Sclatera, byłego siatkarza Jastrzębskiego Węgla, a może o Sharone Vernona-Evansa (ex-Onico Warszawa w latach 2017-19), który aktualnie gra w Japonii? Odpowiedź na to pytanie zapewne poznamy na początku maja.

JANUSZ SIENICKI

j.sienicki@gazetaolsztyńska.pl

KOLEJNY SUKCES CZARNYCH OLECKO

PIŁKA RĘCZNA \\ Czarni Olecko awansowali do półfinałów mistrzostw Polski juniorów młodszych! Podczas turnieju rozegranego w Obornikach podopieczni trenera Marka Strzyżewskiego zajęli drugie miejsce, ustępując jedynie miejscowej Sparcie.

Juniorzy młodszy z Olecka już po dwóch meczach zapewnili sobie awans do grona ośmiu najlepszych zespołów w kraju. - Taki był plan - szczerze przyznaje trener Marek Strzyżewski. - Chociaż pierwsza połowa z Tarnowem łatwa nie była, bo przegrywaliśmy jedną bramką. Ale po przerwie wreszcie w naszej grze pojawiła się skuteczność, a poza tym bramkarze odbili kilka ważnych piłek. W efekcie wygraliśmy różnicą aż siedmiu trafień.

W drugim meczu rywalem Czarnych był Kwidzyn, który dzień wcześniej został bezlitośnie obity przez gospodarzy turnieju.

EKIPA Z OLECKA BYŁA PEWNIKIEM I ZE SWEJ ROLI WYWIĄZAŁA SIĘ W STU PROCENTACH, O CZYM CHOCIAŻBY ŚWIADCZY WYNIK DO PRZERWY (24:10). - DZIĘKI TEMU ZWYCIĘSTWU AWANS MIELIŚMY JUŻ W KIESZENI I STAWKĄ OSTATNIEGO POJEDYNKU BYŁO JEDYNI PIERWSZE MIEJSCE W GRUPIE - DODAJE MAREK STRYŻEWSKI.



Fot. facebook/Czarni

Juniorzy młodszy Czarnych Olecko awansowali do półfinałów mistrzostw Polski

Decydujący pojedynek z gospodarzami Czarni już przegrali, ale nie mogło być inaczej, skoro tylko do przerwy popełnili ponad 20 błędów! Drugą połowę szczyptorniści z Olecka wygrali 19:18, lecz to było zbyt mało, by odrobić wcześniejsze straty. Mimo porażki nikt nie płakał, bo przecież awans z drugiego miejsca do najlepszej w kraju ósemki jest olbrzymim sukcesem. Warto przypomnieć, że dwa tygodnie wcześniej podopieczni trenera Strzyżewskiego

awansowali do finałów MP juniorów, które zaczęły się w piątek w Zabrzu! Pierwszym rywalem Czarnych będzie Iskra Kielce - jeśli ekipa z Warmii i Mazur wygra, wtedy zapewni sobie minimum srebrny medal MPJ.

- Kielce to wielka firma, ale wszystko jest możliwe - uważa Marek Strzyżewski. - Pamiętajmy, że moi chłopcy poznali już smak medalu, bo w ubiegłym roku zajęli trzecie miejsce w mistrzostwach Polski juniorów młodszych. Ten

smak doprowadził ich teraz do turnieju finałowego wśród juniorów, a ja mam nadzieję, że doprowadzi także do wielkiego finału.

Natomiast przed juniorami młodszymi dopiero dwa turnieje półfinałowe - od 30 kwietnia do 2 maja Czarni zagrają w Zamościu z miejscową Padwą, Orlenem Wisłą Płock i Siódemką Miedź Huras Legnica. W drugiej grupie zmierzą się Iskra i Kielce, Kusy Kraków, Port Service Wybrzeże i Gdańsk i Sparta Oborniki.

Sukces Czarnych docenił Roman Prawda i Iwona Marchewka z firmy ZPU Prawda, którzy całej sekcji ufundowali markowe buty, na co wydali, bagatela, około 30 tysięcy złotych!

Jeśli tak ofiarni ludzie są w Olecku, to o rozwój młodych piłkarzy ręcznych Czarnych możemy być raczej spokojni.

• Wyniki turnieju w Obornikach: Czarni Olecko - Pałac Młodzieży Tarnów 37:30 (14:15), Sparta Oborniki - MTS Kwidzyn 36:23 (21:15), Kwidzyn - Czarni 26:47 (10:24), Sparta - Pałac 32:28 (17:16), Pałac - Kwidzyn 28:26 (13:15), Sparta - Czarni 40:33 (22:14).

OBORNIKI

1. Sparta	9	108:84
2. Czarni	6	117:96
3. Pałac	3	86:95
4. Kwidzyn	0	75:111

Juniorzy młodszy z Bartoszyca o awans do półfinałów MP rywalizowali w Krakowie. Niestety, podopieczni trenera Jarosława Klimki po dwóch porażkach stracili szansę na awans.

Dwa czołowe miejsca zajęli faworyci, czyli Legnica i Kraków, które wcześniej stawały na podium mistrzostw Polski młodzików. - Legnica okazała się absolutnie poza zasięgiem - ocenia

Klimko. - Myślę, że jest to poważny kandydat do mistrzostwa Polski. Straciliśmy 48 bramek, ale ja się cieszę, że sami rzuciliśmy aż 28 bramek tak mocnemu rywalowi.

Drugim rywalem bartoszczan był Kusy Kraków, który wydawał się być w zasięgu Bartoszyca.

- Niestety, przespaliśmy końcówkę pierwszej połowy - przyznaje trener Klimko. - Po tym meczu był spory niedosyt, ponieważ mogliśmy pokusić się o niespodziankę.

W ostatnim występie MDK w rzutach karnych ograł Lidera Radom. - Bardzo się z tego cieszę, bo jednak jest różnica, czy zajęło się miejsca 9-12., czy 13-16. - stwierdza bartoszycki szkoleniowiec.

• Wyniki turnieju w Krakowie: Siódemka Miedź Huras Legnica - MDK Bartoszyce 48:28 (23:13), Kusy Kraków - Lider Radom 34:29 (18:13), Lider - Siódemka 21:38 (8:18), Kusy - Bartoszyce 43:34 (23:15), Bartoszyce - Lider 26:26, karne 4:3, (13:15), Kusy - Siódemka 35:44 (13:20).

ARTUR DRYHYNICZ

KRAKÓW

1. Siódemka	9	130:84
2. Kusy	6	112:107
3. Bartoszyce	2	88:117
4. Lider	1	76:98

POŻEGNANIA

Po długiej i wyczerpującej chorobie w wieku niespełna 70 lat zmarł Piotr Pacyński (2.06.1955-25.03.2025), który przez całe swe życie zawodowe i prywatne był związany ze stadniną koni w podbartoszyckich Liskach. Piotr Pacyński był znakomitym jeźdźcą i cenionym trenerem, który wiele lat poświęcił koniom trakeńskim oraz wielkopolskim o pochodzeniu trakeńsko-wschodniopruskim. Największe sukcesy jeździeckie

odniósł na Ametyście (którego sam wyszkolił począwszy od zajazdu) - trzykrotnie sięgnął po złoto MPJ-A (1970-72) i raz zdobył brąz (1973). Poza tym na Italianie zdobył dwa brązowe medale MPJ-B (1971, 72) oraz brąz indywidualnie i złoto drużynowo na Szampionacie Juniorów w Sofii (1972). Inne jego konie to Chetbia, Costa, Orgietka i Cyklop. Tak zmarłego pożegnano w mediach społecznościowych Klubu Jeździeckiego Liski:

„Jako trener reprezentował swoją postawą nie tylko ogromną wiedzę i doświadczenie jeździeckie, ale także wzór postępowania w relacji koń-jeździec, gdzie zawsze dobro konia było wartością nadrzędną. Miał pod swoją opieką trenerską takie zawodniczki z naszego regionu jak: Ewa Mazurowska, Marlena Kraśnik, Natalia Palmowska, Inez Lendo, Dagmara Kaczmarczyk. Pan Piotr uczestniczył w pracach przy tworzeniu naszego



Fot. facebook/KJL

Piotr Pacyński na Cemencie, Liski, 1981 rok

klubu, był też przez wiele lat zaangażowany w działania LZS (a później LKJ) Liski. Stał się dla nas wzorem, mentorem i ogromnym przyjacielem. Jesteśmy wdzięczni za każdy trening, rozmowy (te na poważnie i te trochę mniej), za każde „pasuje!”, a przede wszystkim za wzór prawdziwego jeźdźca-miłośnika koni. Panie Piotrze, dziękujemy! Pogrzeb Piotra Pacyńskiego odbył się 5 kwietnia w Olsztynie.



wawa.info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

NOWY PORTAL WAWA.INFO